Nr. 205. We Lwowie Wtorek dnia 26. Lipca 1898 r. Rok XXXI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczni 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Propagowanie niemczyzny w Galicji.

Lwów 25. lipca.

Słowo Polskie podjęło się z kolei zaszczytnej roli propagowania szkół niemieckich w Galicji, jakby na ironję naszemu społeczeństwu, które toczy tak ciężką walkę z hakatyzmem wszelkiego rodzaju nietylko w Wielkopolsce, ale i tutaj, gdzie hydra germańska ubrała się w maskę mojżeszowego wyznania. Jeden z czytelników *Słowa Polskiego* i jego dotychczasowy przyjaciel p. S. K. nadesłał nam wycinek artykułu tego pisma pt. „Bracia szkolni“ z prośbą, ażebyśmy napiętnowali ten niebywały w dziejach prasy naszej wypadek, iż pismo polskie używa swojego wpływu na korzyść germanizacji. Czynimy prośbie przyjaciela *Słowa Polskiego* zadość i przedstawiamy ten smutny fakt poniżej. Otóż wspomniany artykuł zachwala działalność wiedeńskiego stowarzyszenia „Braci szkolnych“ i poleca je gorąco poparciu galicyjskiego ogółu z tego powodu, że właśnie owi „Bracia“ zamierzają wziąć się do zakładania szkół niemieckich w naszym kraju.

Słowo Polskie stwierdza ze smutkiem, że w Galicji 1000 szkół stoi pustką z powodu braku sił nauczycielskich i że „wielu nauczycieli (z tych, którzy są) nie spełnia swoich szczytnych obowiązków tak, jakby powinni“, poczem zapewnia kategorycznie, iż „szkoły nasze będą chromać i nadal, jeżeli się nie postaramy o zakonnych braci szkolnych, którzyby nie dla grosza, lecz dla spełnienia swego posłannictwa szczytnego nad wychowaniem młodego pokolenia pracowali“. Zamiast więc dążyć do tego, aby nasi biedni nauczyciele ludowi przestali być przez społeczeństwo uważani za parjasów, ażeby wynagradzano ich sprawiedliwie za ich ważną i trudną pracę — *Słowo Polskie* doradza stworzenie im konkurencji, któraby uniemożliwiła zupełnie dążenie do poprawy bytu. Bo oczywiście, skoro ktoś będzie pracować jeszcze taniej, to po co rujnować się na droższych robotników? Liberalizm jest tutaj w porządku, ale uczucia ludzkie i godność stanu nauczycielskiego doznają najsroższej obrazy i poniżenia.

Nasi nauczyciele ludowi są jednym z najzasłużeńszych, a najgorzej wynagradzanych zawodów i mają prawo domagać się, ażeby ich oceniono właściwie i pozwolono im żyć jak pożytecznym obywatelom, a nie jak żebrakom, tolerowanym z łaski. W zamian za swoje sumienne i doniosłe usługi społeczne mają oni także prawo żądać, ażeby zawodu ich nie traktowano jako takiej funkcji, którą wykonywa się z pobudek filantropijnych. Różne szacunku godne zakony mogą z poświęcenia pielęgnować chorych, urządzać noclegi dla nędzarzy i t. d. — ale nie powinno się im pod żadnym warunkiem powierzać misji wychowawczej, jako czynności postawionej na równi z tamtemi. Każde zdrowe i normalne społeczeństwo ma obowiązek dostarczyć obywatelom swoim źródeł oświaty, a armję nauczycielską, powołaną do tego, musi traktować tak samo, jak inne konieczne kategorje usług. Stawianie kwestji na gruncie dobroczynnym jest zupełnie fałszywe, tak jak nonsensem byłoby chcieć, aby urzędnicy poczty lub kolei pracowali z filantropji.

Tak pojmując sprawę, musimy uważać pomysł wprowadzenia do Galicji „konkurencyjnych“ braci szkolnych w zasadzie już za chybiony, a nadto w wysokim stopniu ubliżający stanowi nauczycielskiemu. Całą dążność naszą należy kierować ku temu, aby kraj wynagradzał nauczycieli ludowych odpowiednio do ich zasług, a wtedy z pewnością ani jedna szkoła nie będzie stała pustką i nie zajdzie potrzeba przyjmowania usług braci szkolnych. To byłaby jednak dopiero społeczna strona sprawy — pozostaje zaś i druga, rownie ważna, mianowicie narodowa. Ci „bracia szkolni“ są Niemcami i rozwijają działalność swoją w prowincjach niemieckich, a jedynie, jak się z żalem wyraża *Słowo Polskie*, „w Polsce ich dotąd nie było“. Ażeby temu strasznema stanowi rzeczy zaradzić „postanowiło grono osób, którym dobro kraju leży na sercu, zawiązać komitet, aby sprowadzić „braci“ do Lwowa, otworzyć dla nich pole do działania i dopomódz im do założenia nowicjatu, w którymby polska młodzież kształciła się na nauczycieli zakonnych.“

„Ponieważ jednak — czytamy dalej — zgromadzenie posiada tylko jednego Polaka z dyplomem nauczyciela, przeto musi być pierwsza szkoła „przeważnie“ niemiecką; chociaż język polski będzie w niej także (!) obowiązkowym i religja będzie w obydwu (!) językach wykładaną. Bracia mają też zamiar otworzyć kurs przygotowawczy do niemieckiego gimnazjum, jeżeli dostateczna liczba uczniów się zgłosi. Z tej szkoły ludowej powinniby korzystać przedewszystkiem katolicy niemieccy, we Lwowie zamieszkali, jakoteż i ci Polacy, którzy chcą swe dzieci ściśle w duchu katolickim wychować i w języku niemieckim gruntowniej wykształcić“. Trzeba oczy przecierać, ażeby uwierzyć, że to wszystko mówi pismo polskie, zbierające składki na redaktora gazety szląskiej, wsadzonego do więzienia przez Prusaków. Na Szląsku księża niemieccy są przecież także katolikami, a to im wcale nie przeszkadza razem z „czcigodnym“ kardynałem Koppem szerzyć najohydniejsze polakożerstwo.

Doprawdy, na swój sposób i to na dziwny sposób jest „polskim“ organ p. Szczepanowskiego. Dziś, gdy przez samych Niemców, bez względu na państwową i stronniczą przynależność, rozogniona walka narodowościowa — która z naszej strony jest tylko walką odporną — wre w całej pełni, gdy nawet żydowska rada miejska w Brodach stara się, mniejsza o to dlaczego, o spolszczenie tamtejszego niemieckiego gimnazjum, organ p. Szczepanowskiego udziela swojego poparcia nowej placówce germanizmu i jakby obawiając się, aby garstka dzieci niemieckich we Lwowie nie pomnożyła naszego narodowego obozu, woła, że „z tej szkoły powinni korzystać przedewszystkiem katolicy niemieccy we Lwowie zamieszkali“, tak, jakby ci katolicy byli w naszych szkołach narażeni na sprotestantyzowanie! Nie dość na tem: i Polacy powinni się garnąć pod skrzydła nowej szkoły niemieckiej — „jeżeli chcą swe dzieci w duchu katolickim wychować i w języku niemieckim gruntownie wykształcić“.

Czy to nie jest obelga, rzucona w oczy naszemu szkolnictwu? Czyż nasza szkoła odbiera dzieciom ideały katolickie, żebyśmy musieli je powierzać zakonnikom niemieckim? A! tu pewnie chodzi głównie o „gruntowne wykształcenie w języku niemieckim“ i dlatego potrzeba, ażebyśmy dzieciom naszym kazali w obcym języku przyswajać sobie pierwsze pojęcia wiedzy i moralności! Zachwycającą jest doprawdy konsekwencja osób, kierujących *Słowem Polskiem*. Redaktor tego pisma, poseł Romanowicz, nadesłał niedawno do niemieckiego miesięcznika *Ethische Kultur* aż z Szwajcarji artykuł, dowodzący, że interes cywilizacyjny wymaga, ażeby zwłaszcza podstawowa nauka szkolna odbywała się w języku ojczystym, ażeby biednym dziecięcym mózgom pozwolono myśleć i poznawać na tle tych dźwięków pojęciowych, jakie otaczały je od kolebki. To było takie piękne, takie pedagogiczne — ale to obowiązuje tylko na szpaltach niemieckiej *Ethische Kultur*.

Słowo Polskie ma inną miarkę, tu, w domu.

Szczerość i frazes.

W *Kraju* petersburskim czytamy:

Prawie w przeddzień uroczystości słowiańskich w Pradze czeskiej i w chwili utrwalenia się sojuszu polsko-czeskiego przeciwko roszczeniom pangermańskim Niemców w monarchji Habsburgów, ukazało się dzieło profesora uniwersytetu moskiewskiego p. W. Cziczerina „Kursy nauki o państwie“, które bardzo szeroko traktuje i sprawę Niemiec i sprawę Słowian w Europie środkowej i stosunek Rosji do tychże Słowian i wreszcie sprawę polską.

W odpowiedzi na nią ogłosił list otwarty niejaki p. Rennenkampf w *Kijewlaninie* pt. „Sprawa polska i żydowska“. Autor „listu“ polemizuje tu z wywodami prof. Cziczerina, które najlepiej charakteryzuje ustęp następujący:

„Po zjednoczeniu Włoch i Niemiec przychodzi kolej na rozstrzygnięcie sprawy słowiańskiej. Prawie jednocześnie z ruchem, jaki ogarnął inne narody europejskie, zbudziły się dążności narodowościowe i w plemionach słowiańskich. Powstała literatura miejscowa, poetycka i naukowa. Poczucie własnych odrębności narodowych i wspólnego związku duchowego ujawniać się zaczęło z siłą coraz większą. Dziś jestto już żywioł, z którym należy się rachować i w polityce. Lecz tu sprawa występuje całkiem inaczej, niż we Włoszech i Niemczech. Tu nie ma miejsca dla dylematu, rzuconego przez wielkiego poetę:

„Czy rzeki słowiańskie zleją się w morzu rosyjskiem? Czy morze to wyschnie? — oto jest pytanie“.

„Przeciwnie, można na pewno twierdzić, iż ani strumienie słowiańskie nie zleją się w morzu rosyjskiem, już i bez tego zbyt rozległem, ani to morze nie wyschnie. Plemiona słowiańskie są rozrzucone na olbrzymiej przestrzeni, na północy i na południu; są one pomieszane z innemi, równie, jeżeli nie bardziej, silnemi i nieulegającemi wpływom obcym. Każde z tych plemion ma swój charakter odrębny, swój język, swoją przeszłość dziejową; a w dodatku różnią się one i przekonaniami religijnemi. Dążąc do samoistności, zgoła nie pragną one być pochłoniętemi nawet przez naród pokrewny i w ten sposób pozbawić się własnej indywidualności. Poczucie pokrewności duchowej nie prowadzi za sobą jedności politycznej. Pod względem politycznym sprawa słowiańska bynajmniej nie znaczy, iż ma być utworzone jedno bezgranicznie wielkie państwo, przeciwnie — iż mają powstać jednostki średnie, samorządne, połączone mniej lub więcej ścisłym związkiem federacyjnym i pozostające pod ochroną i protektoratem wielkiego mocarstwa. Lecz które to będzie mocarstwo: czy pokrewna Rosja, czy obca Austrja?“

Sprawa ta — powiada dalej profesor Cz. — może być rozstrzygniętą tylko przez historję i znajduje się w zupełnej zależności od warunków, jakie zaskoczą narody słowiańskie, w przyszłości Rosji i Austrji. Na tak ogólnem tle rozwija autor swoje poglądy w sprawie polskiej. Przebiegając dzieje polskie w ostatniem stuleciu, profesor Cz. pisze:

„Polska ostatecznie padła ofiarą własnej nierozwagi politycznej. Takim jest wyrok, jaki powinien wydać na nią polityk, bezstronnie badający zjawiska życia państwowego. Naród, który żyje życiem historycznem, bogato uposażony od natury i przejęty niezwalczoną miłością ojczyzny, nie zginie z powierzchni ziemi. Ulegając sile zewnętrznej, naród polski zachował swoją samoistność duchową. Lecz człowiek, sprzyjający Polakom i pragnący dla nich dobrobytu, nie może nie twierdzić, iż ten jest możliwy jedynie pod warunkiem, że skorzystają oni z nauki dziejowej. Polacy powinni się przekonać, że dla życia samoistnego nie wystarczają namiętne dążenia: potrzebny jest zdrowy rozum polityczny i zrozumienie swej sytuacji. Bez tego naród nie ma przyszłości.“

Po tej uwadze pod adresem Polaków, p. Rennenkampf cytuje dalej cały szereg spostrzeżeń prof. Cziczerina, w rodzaju następujących:

„Zniknięcie Polski było nietylko nieszczęściem dla niej, ale i dla równowagi europejskiej. Dziś bardziej, niż kiedykolwiek, potrzebny jest hamulec pomiędzy Rosją a Niemcami, jak koniecznym on jest pomiędzy Niemcami a Francją. Trudno mniemać, iż będzie można kiedykolwiek stopić narodowość polską z rosyjską. Jeżeli poczucia narodowego niepodobna unicestwić, to należy mu nadać kierunek prawidłowy.

„Panowie nad obcymi narodami — to nietylko prawo, ale i wzniosły obowiązek moralny. Przywiązać do siebie naród podbity można jedynie, powołując go do urzeczywistnienia podniosłych zasad prawdy i dobra. Zwłaszcza rzeczą ważną jest poszanowanie cudzej wiary i języka. Ograniczenia religijne, gwałcąc najświętsze uczucia narodu, oburzają i krzywdzą uczucia ludzkie. Również ostrożnie należy postępować względem instytucyj historycznych, z któremi ludność się zżyła. Zapewne, to lub owo może się w nich z czasem stać archaizmem; należy ten archaizm zastąpić, lecz nie gwałtownie, a stopniowo, zamieniając dawne urządzenia na nowe, zgodne z duchem i potrzebami kraju.“

Pan Rennenkampf rozpoczyna swój „list otwarty“ od szeregu cytat powyższych z dzieła prof. Cziczeryna i wyłożywszy w ten sposób poglądy autora, opatruje je własnemi uwagami krytycznemi. Przedewszystkiem polemizuje on z opinią prof. Cz., „jakoby pozbawienie Polski bytu politycznego było błędem politycznym“. „Każda elekcja króla — powiada p. R. — wywoływa anarchję w kraju i zmuszała sąsiadów do wysiłków wzajemnych, celem przeprowadzenia własnego kandydata.... Polska więc była posterunkiem strategicznym, na którym każdy urządzał swoje baterje..... Ze zaś w sferach urzędowych, społeczeństwie i dyplomacji panowała wówczas teorja Macchiavelli'ego, więc podziały Polski, nieusprawiedliwione z punktu zapatrywań dzisiejszych, wtedy miały charakter samoobronny“. Argumenty polemiczne p. R. już w tym ustępie zdradzają pewną chwiejność; raz dlatego, że p. Cz. uznaje „błąd polityczny“ właśnie ze stanowiska „zapatrywań dzisiejszych“, pomawiając dyplomacją zeszłowieczną o krótkowidztwo, powtóre, że p. R., jednostronie gromadząc wszelkie możliwe i niemożliwe dane *za*, tendencyjnie pomija milczeniem wszelkie dowody *przeciw*. Nikt chyba nie będzie dziś bronił zasady „wolnej elekcji“ w dziejach dawnej Polski, ale każdy przyzna bezstronnie, iż do wynaturzenia tej zasady przyczyniła się interwencja zewnętrzna, nie tylko dziś stanowczo potępiana przez dyplomację, gdy mowa o sprawach wewnętrznych danej jednostki państwowej. Zresztą jeszcze przed drugim podziałem sami Polacy wolną elekcję z szeregu swoich praw politycznych wykreślili, gdyby więc nawet przyznać panu R. słuszność, obejmie ona okres wypadków pierwszego rozbioru, lecz już stanowczo musi być wykluczoną z oceny stosunków po r. 1772.

Ta bezwzględność sądów w ocenie wielkiej katastrofy dziejowej, jaką bez wątpienia był upadek Polski, może być przekonywającą i nawet uprawnioną, jeżeli tylko jest... konsekwentną. Tymczasem p. R., oceniając wypadki z końca zeszłego stulecia, rzekomo wyłącznie miarą „panujących podówczas teoryj“, bezpośrednio dalej — już w całej swojej krytyce — stosuje do tychże wypadków miarę teoryj dzisiejszych!“ Więc np. p. R. dowodzi, że upadek Polski był uzasadnionym i względami narodowościowemi, zapominając, że te względy obudziły się dopiero po wielkich wojnach napoleońskich, — i względami ekonomicznemi tej miary, jak usamowolnienie włościan, jak gdyby p. R. był w stanie zacytować w kronikach XVIII stulecia choćby jedno państwo, któreby się zdobyło wówczas na wielki akt uwłaszczenia — itd. itd.

Nie wchodząc głębiej w wywody p. Rennenkampfa, poprzestaniemy na przytoczeniu następującego jego oświadczenia:

„Polacy powinni się szczerze pogodzić z danem położeniem i uznać, iż dawne, wypadkowe i czasowe panowanie nieznacznej, acz zamożnej i bardziej ucywilizowanej garści Polaków nad miljonami ludności ruskiej nie daje jej prawa panować nad nią i czynić ją uległą swojej kulturze; z drugiej strony znowu, żaden rząd, świadomy swoich zadań, nie zrzecze się obrony ubogiego i ciemnego włościaństwa, oraz środków, któreby zapewniły przeważającej liczebnie ludności ruskiej należne jej w kraju stanowisko“.

Takie jest zakończenie i taka konkluzja „otwartego listu“. Odcina się ona wydatnie od wielkiego stylu szczerych wynurzeń prof. Cziczeryna.

KORESPONDENCJE.

Budapeszt 21. lipca.

(Ankieta cłowa. — Ustąpienie Vörösa. — Trochę polityki, podróż naokoło §. 14. — Co myślą politycy węgierscy. — Defraudant Kriván. — Żądania prasy. — Budowa Bazyliki.)

Ankieta, zwołana dla obrad nad projektem samodzielnej taryfy cłowej, naradzała się w

„Krzak dzikiej rożу.“

Poezje Jana Kasprowicza.

Nakładem Towarzystwa wydawniczego we Lwowie 1898.

Tom o 263 stronnicach. Kiedy się ma już za sobą ostatnią kartkę, powstaje w czytelniku wrażenie jakby dokonanej świeżo bardzo zimnej, górskiej, krynicznej kąpieli. Taka krystaliczna piękność myśli i wiersza, taka orla siła i męskość jest w każdej strofce. Dotyczy ona nawet formy. Wiersz Kasprowicza jest wykuty z kamienia i z początku wydaje się trudnym do pokonania. Coś krzemiennego posiadają wyrazy i wzajemny ich do siebie układ. Nawet tam, gdzie poeta pisze hymn zmysłowej miłości („Na jeziorach włoskich“) z pióra jego zamiast róż i słonecznego żaru spływa zimno, które przynosi ze sobą tylko wspaniały efekt malarski. Nie przemawia nic do zmysłów, lecz do czystej wyobraźni i podaje jej chłodne, pełne blasków obrazy. W miarę czytania zaczyna nam się dobrze robić w tej atmosferze. Przedziwna męskość formy, skojarzona z właściwym Kasprowiczowi sposobem oglądania zjawisk, smakuje nam i kiedy zamyka się ostatnią kartkę, czujemy, że przebywaliśmy w kraju wspaniałej poezji.

Co przedewszystkiem cechuje Kasprowicza wobec najmłodszego pokolenia naszych poetów, to jego siła żywotna. Chciałem napisać: „jego brak pesymizmu“, ale toby nie malowało rzeszy dokładnie. Kasprowicz nie patrzy także na świat przez okulary różowe, od ziemi ucieka często pod strop niebieski, zawisa nad wierzchołkami Alp i Tatrów i kąpie się w słońcu i chmurach — ponieważ jest mu ciasno żyć w pierścieniu małych interesów społecznych, ponieważ stopami zbyt często musi się dotykać brudu i głupoty, ale gdy tamci roztapiają się w ogromnej próżni, a z piersi ich płyną westchnienia do Nirwany, on nie zatraca swojej osobowości ani na chwilę, struny jego duszy nie rozchwiewają się w jęki, lecz gra na nich moc i krzepkość, a w najwyższych regjonach poeta jest jeszcze zawsze ilością wobec pozostałego ogromu: on i przyroda — on i Twórca wszechrzeczy.

Wydaje mi się to najznamienniejszą cechą tego tomu poezji Kasprowicza, w którym porzuca on łan społeczny, swój ukochany „chłopski zagon“ i wznosi się w sferę przyrody i w jej odechu znajduje upojenie i rozkosz. Oczywiście nie jestto już ten naiwny podziw natury, jaki ma pieśń ludowa i człowiek pierwotny, lecz świadoma wrażliwość współczesnego człowieka, pochwyconego głęboko w tryby zagadnień idealnych. Kasprowicz jest zanadto wytworem swego czasu, ażeby nawet wśród „wichrów i hal“, w obliczu nagiej przyrody, nie miały go ścigać filozoficzne spekulacje. Ale na brzegu tej wielkiej rzeki, na której unosi go wartki prąd fantazji, zostawia wszystko, co ma na sobie stempel społeczny. Jakgdyby na odjezdem poeta załatwia się z swojemi dawnemi ideałami i za zawody, za rozczarowanie rzuca im ostatni szyderczy śmiech. Zwraca się do umiłowanego niegdyś tłumu i woła:

Byłeś mi dawniej bożyszczem o tłumie!
Wiarę mą trawił twój żołądek wraży!
Dziś moja miłość już zgiąć się nie umie
Na stopniach twoich bezbożnych ołtarzy.

Wiersz tchnie prawie nienawiścią. Z arką swoich ubiegłych wierzeń załatwia się poeta brutalnie. Ból rozczarowania daje jego słowom żar rozpalonej siarki. Zawiódł się na „tłumie“. Na jego ołtarzach umieścił przedtem cel życia, w jego usługach strawił siły żywotne, po to, aby przekonać się, że kochał „bożka z miedzi“, „krwawego molocha“, „wampira, ssącego szpik duszy, o oczach bazyliszka“, „człowieczego płaza“, „dzierżyciela pięści“, „nienasyconego, stugębnego potwora“. Zostawia więc za sobą zwalony ołtarz i płynie na wielkie wody, w których obliczu odzyskuje stracony hart ducha. Ogarnia go szał burzy. Jak żołnierz upaja się zapachem dymu bitwy, tak on znajduje rozkosz w zanurzeniu się w orgji żywiołów.

Błogosławiony, kto pochwycił wiosła
I jak bohater puścił się w swej łodzi
Na wichr, co nad nim dziką pieśń zawodzi
Na toń, co pod nim w dziki szał urosła!
Błogosławiony, kto z swej ludzkiej duszy
Umie wykrzesać pokrewieństwo burzy,
Swe błyskawice w głębinach zanurzy
Swojemi grzmoty przestworza poruszy!

Chociaż niekiedy z piersi poety wypływa modlitwa, której on każe, aby gwiazdom mówiła o jego tęsknicy i swoim smutkiem poruszyła je do żalu, a innym razem „zazdrości tym, co w grobach leżą, owianych trawy szeleszczącą ciszą“, to jednak tamten nastrój „górny i chmurny“ jest jego najbardziej istotnym nastrojem. Prawie nigdy nie przechodzi Kasprowicz w zmęczoną toń omdlałości, w westchnienia do niebytu. Natura nastraja go całkiem specyficznie. Poeta kocha ją i całe piękno, jakie bogatą strugą wylewa jego pieśń, zamienia na wonną mirrhę, spaloną na jej ołtarzu. Obejmuje jej straszliwy ogrom i wsłuchuje się w każdy ton wielkiej symfonji, jaką gra przestwór. Za najwspanialsze utwory z całego zbioru uważam cztery sonety: „Tęsknię ku tobie, o szumiący lesie“. Aby nie poprzestać na nagiem stwierdzeniu faktu, przytoczę parę urywków. Poeta mówi:

Syt jestem ziemi, z tej kaźni codziennej
Trosk jej i cierpień, o szumiący lesie,
W akordy hymnów pierwotnych brzemienny
Jak więzień z kajdan, tak ma dusza rwie się.
Jest zapomnienie w twej pieśni, jest lube
O rozśpiewany, o szumiący lesie
W fali twych tonów rozpłynięcie bytu...

A potem następuje sonet drugi:

Struny twej harfy, o szumiący lesie,
Dech ów porusza, co był w onej porze,
Gdy pod budowę wszechświata przyciesie
Pramistrz w niezmiennym układał przestworze —
Gdy kształty bytów święte słowo boże
Przybierać jęło. O szumiący lesie,
Rozlewne dźwięków przedwiekowych morze!
W on czas, gdy żywioł za żywiołem rwie się
Kiedy tworzyciel blask swój i swe cienie
I cichość swoją i swój rozgwar niesie
W pustą bez słońca i bez nocy głuszę —
To samo w on czas spłodziło nasienie,
O rozśpiewany, o szumiący lesie,
Dwie siostry bliźnie: twą i moją duszę.

Tak pojmuje i odczuwa Kasprowicz naturę wszędzie, gdzie się z nią spotyka: w Alpach i w Tatrach, na „rozbłękitnionej topieli“ jeziora Czterech Kantonów i „ze szczytów Eggishornu“, gdzie porwany jej harmonją i różnością, śpiewa hymn na cześć jej. Tchnienie kosmosu zamiast poczucia małości i zniechęcenia zdaje się wlewać mu w żyły war siły żywotnej i wtedy z pogardą zwraca się do „negacji życia, stwarzającej karły“ i woła do niej:

Wobec tych cudów wielkiego Żywota
Co płodzi granie i głębie jeziora
Gaśnie tych oczu szklanych blask umarły...

Jakieś „tchnienie boże“ przenika kryształową świątynię wolności i dusza owinięta w półsenną ciszę modli się „wraz z dzwonem, co echem w bezmiarach ginie“. W wierszu Kasprowicza jest taka sama surowość, jaka musi być w opisywanych przez niego górach szwajcarskich, a jak z urywków powyższych widać, poeta nie jest nigdy tylko pejzażystą, lecz z wrażeń przyrody przechodzi zawsze w refleksję. Nie widzi też, jak Böcklin, utajonych w niej sił symbolicznych — wszędzie szuka i wielbi źródło wszechistnienia, „wieczny żywot“. „Na jeziorach włoskich“ (dwanaście sonetów, stanowiących wspaniałą, artystycznie splecioną całość) przychodzi mu myśl, że z takich fal, przesyconych słońcem, „z takich rozemdleń szklistego jeziora, z takiego blasków słonecznych rozgrania“ urodziła się Afrodyte, „kształt niewieściego ciała, co w sobie lilje z różami jednoczy i wonią dyszy“ — i potem słucha jak przyroda „upajającą pieśń blasków wydzwania o szczęśliwości, co idzie z kochania“. „Kochanie“ to jest w swojej ciasnocie i samolubstwie przecież więcej warte od całej reszty życia. Poeta, który ma już po za sobą więzy miłości tłumu, dziwi się tym, co tkwią w nich jeszcze i pyta się „po co się zrywać w spienione odmęty walki wszczyczanej o tysiączne złudy“.

Budapeszcie przez pięć dni z rzędu, ale rezultatem jej narad jest wielkie fiasko, w którem się jak w lustrze przejrzeć może osoba ministra handlu, p. barona Daniela, jako projektodawcy. Wszyscy członkowie ankiety zabierali głos przy obradach. Najlepsze słowo, najlepsze rady i uwagi wyszły niezaprzeczenie z ust byłego szefa gabinetu p. Wekerlego, ale przebijającym się tenorem w tych obradach ogólnych była jednomyślna prawie krytyka przedłożenia, wypowiadana pod adresem twórcy projektu.

Dziś, to tylko da się powiedzieć, że jeżeli nawet — o czem nawet powątpiewać nie należy — projekt do ustawy celnej przedstawionym będzie „wysokiej izbie“ sejmu węgierskiego, to niewątpliwie w całkiem odmiennej „sukience“ nie tej, w jaką zamierzał p. baron Daniel swój „projekt“ ubrać pierwotnie.

Tu jeszcze zachodzi pytanie, czy p. baron Daniel długo zasiadać będzie na fotelu ministra handlu. Jeżeli uchylam nieco firanki zasłaniającej tajemnice „gabinetu“ — no, to muszę dodać, że miarodajne sfery tutejsze nie wierzą w to, aby baron Daniel długo był ministrem węgierskim, a prędzej skłaniają się do ogólnego mniemania, że minister ustąpi jeszcze przed końcem parlamentarnych feryj: Jakaś animozja do osoby pana barona panuje tu oddawna i zdaje się, że ona zniewoli ministra do ustąpienia z wygodnego fotelu...

Jeszcze wojna celna między Austro-Węgrami nie wypowiedziana, coprawda — jeszcze projekt taryfy nie przeszedł nawet pierwszych faz ustawodawczych, a już padła pierwsza ofiara „projektu“ i od pocisku ministerjalnego wyleciał ze stanowiska swego, zajmowanego na pozór dość silnie, pan Vörös, sekretarz stanu i pierwszy adlatus barona Daniela w ministerstwie handlu. Był to człowiek, którego żałują więcej, niżby żałowano samego ministra, gdyby ustąpić zechciał. Miejsce Vörösa zająć ma radca ministerjalny Schmidt, były dyrektor wystawy milenarnej.

W politycznym świecie zapanowała przynajmniej u nas względna cisza, tylko podróż barona Banffy'ego i hrabiego Thuna naokoło nieszczęsnego paragrafu 14 interesuje jeszcze te koła, które nawet i w sezonie „kanikularnym“ bez „polityki“ i politykowania obejść się nie mogą. Nie bez racji twierdzą, że hr. Thun może się utrzymać u steru jedynie, silnie się chwyciwszy §. 14., gdy tymczasem baron Banffy za dotknięciem tego paragrafu upaść musi w przepaść i zginąć z horyzontu politycznego z całym swoim gabinetem. W każdym razie przyszła sesja sejmu zapowiada się bardzo zajmująco, bo o ugodzie lub o przedłużeniu nawet prowizorjum ugodowego na podstawie §. 14. z Austrją mowy być nie może, ile że na to potrzeba decyzji izby węgierskiej i zgody jej, a przecież tej izbie właśnie dał p. Banffy słowo, że rząd węgierski z Austrją na podstawie §. 14. ugody zawierać nie może i ostatni termin do parlamentarnej ugody odroczył do 1. września. Więc albo dotrzyma p. br. Banffy słowa wobec izby i wtenczas utrzyma się na stanowisku, albo chwyci się §. 14. — i naturalnie upadnie. Politycy węgierscy znający sytuację w Austrji, sądzą, że po br. Banffym p. Stefan Tisza (syn Kołomana) zostanie szefem nowego gabinetu węgierskiego i ugoda węgierska z Austrją załatwi się na dalszych lat kilka nawet na podstawie §. 14.

Banffy otrzyma naturalnie, w jakiejbądź formie, rekompensatę za swój upadek. Stefan Tisza uzbroi się odrazu w pancerz energji i cierpliwości przeciw szturmowi opozycji i oto możemy mieć przyszłą sesję w sejmie węgierskim skopjowaną ze wzoru buńczucznych posiedzeń wiedeńskiej rady państwa.

Węgry, kraina mlekiem i miodem płynąca, a z defraudacyj słynąca, mają na swoją pociechę nowego bohatera-złodzieja p. Krivána, który po 15-letniej praktyce defraudacyjnej uciekł nie wiadomo gdzie z Aradu, jako wyzwolony mistrz sztuki złodziejskiej, uszczęśliwiać swoją osobą inne miasta mniej jemu znane.

Coś okropnego, jeśli się pomyśli, że człowiek mógł pod nadzorem tylu kontrolorów (naturalnie *de titulo*, jak się wykazało) przez piętnaście lat kraść, brać i wydawać całą garścią pieniądze sierot, zabierać wszystkie wygrane z losów, fundusz sierot stanowiących, a następnie dorobiwszy klucz do kas ogniotrwałych, ulotnić się z zabranemi dwiema ryzami wartościowych papierów tak spokojnie że dopiero po dziesięciu dniach zaczęto go poszukiwać. P. Kriván zdefraudował przeszło pół miljona gotówką, a wiele w papierach wartościowych, tego nie wiadomo jeszcze. Wobec niego, nasz Kieszkowski, to jeszcze względny bardzo defraudant!

Prasa tutejsza nawołuje dzisiaj do rewizji, ale już nie procesu Dreyfusa, ale na gwałt do rewizji kas państwowych, krajowych, komunalnych i t. p., gdzie się publiczne pieniądze przechowują i w przypuszczeniu nawet, że rewizja wykaże „szalone“ niespodzianki — żąda jednak prawdy i światła, bo jest tego przekonania, że system korupcyjny, panujący na Węgrzech, tak zdemoralizował ogół, iż więcej biega defraudantów, niż uczciwych chodzi urzędników w kraju!

Wspaniała bazylika w Budapeszcie obecnie na wewnątrz jest wykończoną i za siedem lat dopiero gotową będzie zupełnie. Jeżeli się zważy, że kościół ten buduje się już przeszło 45 lat z rzędu — jeżeli się zważy, że po wielu trudnościach nareszcie przed dziewięcioma laty wykończono jego budowę zewnętrzną, a nadto że udekorowanie ścian wewnątrz zabrało już 9 lat i jeszcze siedem zabierze, to można z tego już wnioskować, jaka to wspaniała będzie świątynia i jakich rozmiarów, a nadto ile będzie kosztować. Tu tylko dodam, że wszystkie ściany i słupy kościoła wewnątrz będą wykładane bogato sztucznym marmurem różnokolorowym, nadto w bogate złocenia zdobione gzymsy, a dwadzieścia sześć obrazów *al fresco* pendzla malarzy Lotza i Benczura dzisiaj wykonywa w mozaice „szklanej“ sławna na cały świat firma Salviati'ego z Wenecji. Udekorowane tak wnętrze bazyliki ma kosztować koło 2 miljonów zł., jeżeli naturalnie ta suma, dzisiaj preliminowana wystarczy.

Pobóg.

Rozruchy.

Ze Strzyżowa nad Wisłokiem donoszą: W tutejszym sądzie odbyła się rozprawa karna przeciw radnemu miasta i dyrektorowi kasy zaliczkowej izraelickiej Wolfowi Deutschowi o to, że podczas rozruchów antysemickich w Kalwarji, czytając gazetę żydowską z 8. czerwca 1898, wyraził się w magistracie m. Strzyżowa do aptekarza p. Wilhelma Zajączkowskiego, w obecności Nechemiego Altera i burmistrza Onufrego Harmaty, że księża sami wywołują rozruchy i że on (Deutsch) cieszyłby się, żeby choć 10 księży zabito. Rozprawę prowadził adjunkt sądowy Trzecieski, oskarżenie wnosił p. Mandela.

Świadek Wilhelm Zajączkowski zeznał, że oskarżony, rzeczywiście w magistracie strzyżowskim, powiedział do niego, że rozruchy antysemickie wywołują księża i że nie szkodziłoby, żeby kilku księży zabito.

Św. Onufry Harmata zeznał, że Deutsch do niego mówił, opowiadając o rozruchach antysemickich, że cieszyłby się, żeby choć 10 księży zabito.

Św. Nechemie Alter (żyd) zeznał, że Deutsch coś opowiadał, że w Kalwarji któryś z księży miał do ludzi powiedzieć „hura na żydów.“

Obwiniony Deutsch wyparł się, że to co powiedział wyczytał w żydowskiej gazecie z 8. czerwca, 1898 a na dowód przedłożył egzemplarz tej gazety z wierzytelnem tłumaczeniem na język niemiecki inkryminowanego artykułu, prosząc sąd o złożenie tego egzemplarza do aktów sprawy i odczytanie tego artykułu przy rozprawie. Zgodnie z wnioskiem zastępcy prokuratorji, sąd odmówił prośbie obwinionego. Sędzia p. Trzecieski uznał Deutscha winnym przekroczenia z §. 308 u. k. i zasądził go na sześć tygodni aresztu obostrzonego postem co tydzień. Zasądzony zgłosił rekurs.

Kraków 25. lipca. Stanisław Zarzycki, przedsiębiorca handlujący drzewem, wystosował list kondolencyjny do zwierzchności gminy Stryszawa z powodu rozruchów w Kalwarji, przy których dwóch włościan stryszawskich poległo. Podpisał się na liście, jako przedstawiciel jakiegoś domniemanego komitetu. Na rekwizycję sądową Zarzycki został aresztowany i odstawiony do Wadowic.

Listy z kraju.

Strzyżów 18. lipca. *(Po rozruchach. — Urodzaje).* Po zaburzeniach antyżydowskich w bliskiej okolicy frysztackiej panuje tu spokój. Zasądzenie żydka strzyżowskiego, Hagla na rok więzienia, za to że kazał konie wojskowe prowadzić do kościoła, wywarło jak najlepsze wrażenie. Że ludność żydowska znacznie spokorniała, łatwo zrozumiecie. Ludność chrześcijańska coraz silniej myśli o samopomocy, a spodziewamy się, że nasze duchowieństwo, które tyle już okazało jej przychylności i skutecznej opieki, nie odmówi jej pomocnej ręki.

Urodzaje mamy ładne, a sloty, które tu także panowały, nie wiele zrobiły szkody, gdyż tu żniwa zwykle późniejsze i dopiero się rozpoczynają.

Z Rymanowa. *(Kolonja wakacyjna).* Dnia 16 lipca rb. o godzinie $4^1/_2$ rano wyjechała ze Lwowa tegoroczna kolonja lecznicza pod przewodnictwem p. dr. Żulińskiego do Rymanowa. Drogę obrano najkrótszą, t. j. na Przemyśl. W Przemyślu zatrzymał się pociąg pół godziny, z czego korzystało miasto, by przyjąć wiarę nasza. Zastępca burmistrza zaprosił dzieci i przełożonych na śniadanie i częstował z iście staropolską gościnnością. Równie życzliwie i gościnnie przyjmowali nas OO Jezuici w Chyrowie i jeno żałować nam wypada, że krótki czas nie pozwolił nam całego zwiedzić zakładu. Nareszcie, ku ogólnej uciesze, stanął pociąg o godz. 2 w mieście Rymanowie. Rączo wyskakiwała dziatwa z wagonów i przesiadywała się na przygotowane wozy, by dalszą odbyć drogę do właściwego miejsca t. j. do Rymanowa-zdrojowiska. Zbliżającym się do upragnionego celu podróży jeden okrzyk zachwytu był na uściech: „Ach, jak tu ślicznie! Jak przyjemnie!“ Przed domem kolonijnym zebrała się liczna publiczność, a prof. dr. Żuliński, dyrektor kolonji, w serdecznych i podniosłych słowach powitał dziatwę, dziękując zarazem i gościom za ich życzliwość, jaką kolonistom zawsze okazują. W końcu, pomnąc na to, że „kto z Bogiem, Bóg z nim“, oddał kolonję w opiekę Matce Bożej, której piękna statua wznosi się przed środkowym budynkiem, i wraz z dziatwą i gośćmi zaintonował pieśń: „Serdeczna Matko“, a cudne dźwięki odbijały się o okoliczne góry i lasy i wzlatywały aż przed sam tron Najwyższego.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 26 lipca.

Teatr letni: „Kawaler z fiołkami“, komedja G. Mozera. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8. rano do zmroku.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni wyjechał onegdaj na kilka dni do Buska. — Namiestnik hr. Piniński udaje się w tych dniach do Wiednia.

Kalendarz. Wtorek (26): Anny. Wschód słońca o godzinie 4 minut 32, zachód o godzinie 7 minut 36.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało podoficera rachunkowego 24 pp. Henryka Grubera kancelistą przy władzach skarbowych.

Ze sfer sądowych. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł w tym samym charakterze służbowym kancelistów sądowych: Michała Denkę z Andrychowa do Dobczyc, Jana Szusta z Dąbrowej do Pilzna, Edwarda Jana Kantego Marfiaka z Pilzna do Brzeska i Wojciecha Bicza z Czarnego Dunajca do Wadowic; nadał posadę kancelisty sądowego w Wadowicach kanceliście sądowemu w Delatynie Józefowi Liskowackiemu, a zarazem zamianował kancelistami sądowymi: woźnego sądowego w Mszanie dolnej Macieja Aleksandra Łukawskiego do Czarnego Dunajca, praktykanta kancelaryjnego Jana Stanulę do Dąbrowej, oraz djetarjuszy sądowych: Michała Stopnickiego do Krosna, Karola Motylewicza do Andrychowa, Karola Ferdynanda Kreizę do Mszany dolnej, Ludwika Makucha do Biecza i Edwarda Charchalisa do Sokołowa.

Kurs dla kształcenia mierniczych (geometrów) w lwowskiej politechnice ukończyli pp. Juljusz Kolman z Brnia, Eljasz Rawicki z Podwysokiego, Kazimierz German Sadowy ze Lwowa i Adam Dołęga Zapolski z Wilna.

Dyrekcja poczt i telegrafów donosi: Z dniem 1. sierpnia r. b. zaprowadza się w urzędzie pocztowym i telegraficznym w Rymanowie mieście całodzienną służbę telegraficzną to jest w czasie od dnia 1. października do 31. marca od godziny 8., a w czasie od dnia 1. kwietnia do 30. września od godziny 7. rano do godziny 9. wieczorem.

Przerwane wakacje. Rada m. Lwowa mimo urzędownie ogłoszonych feryj, będzie musiała zebrać się we czwartek na posiedzenie. Przedmiot obrad nader ważny — chodzi bowiem o sprawę wodociągową: Inżynier Smreker przyjeżdza bowiem we wtorek do Lwowa celem ostatecznego załatwienia tej sprawy.

IX. departament magistratu na czas urlopu p. radcy Cetwińskiego obejmuje sekretarz magistratu p. Leon Dziubiński.

Nagła śmierć. Wczoraj o godz. 4 nad ranem zmarł nagle w sieni domu pod l. 7 przy ulicy Zamkowej, wśród kurczów żołądkowych i wymiotów, zamieszkały tam szewc, Józef Rafalski, mężczyzna wieku lat 39. W celu zbadania przyczyny śmierci, zarządzoną zostanie obdukcja zwłok.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło panu Janowi Workowi, doktorowi medycyny, na zmianę nazwiska rodowego na „Łodygowski“.

Cenzurą prewencyjną obłożono tygodnik *Głos przemyski*, pismo radykalne.

Napad. Z soboty na niedzielę o g. 11 w nocy na gościńcu za Podgórzem na terytorjum Woli Duchackiej czterech robotników napadło ceglarza Ignacego Strygawę, który zmieniwszy w Podgorzu banknot 10 reńskowy, wracał z drobną monetą do domu. Pomimo, że go kilkanaście razy skaleczono nożami w głowę i obito kijami, bronił się dzielnie. Na krzyk jego zbiegło się kilku ludzi, na widok których napastnicy uciekli.

Fundusz dla inwalidów. Jeden z czytelników naszych pisze do nas: „Wertując kronikę Zubrzyckiego, znaleźliśmy na str. 282 epizod wysoce ciekawy i nie pozbawiony szerszego aktualnego interesu. Sprawa przedstawia się jak następuje. W r. 1637 mieszczanin lwowski Aleksander de Rytwiany Zborowski zapisał grunta swoje na Krakowskiem przedmieściu i sumę 10.000 zł. na szpital dla dwunastu zasłużonych i zacnych żołnierzy polskich. Zapis ten, ile do pobożnych fundacyj należący, zatwierdził w r. 1659 arcybiskup Jan Tarnowski. Grunta fundacji tworzyły oddzielną jurydykę, dzierżawcy ich, wyłączeni z pod władzy miejskiej, mieli najzupełniejszy samorząd, własnego wójta, przysiężnego i pisarza. W r. 1772, po rewindykacji Galicji, rząd, opierając się na elastyczności zapisu, jakoby przeznaczonego dla inwalidów, sprzedał jurydykę niejakiemu Józefowi Steczkowskiemu za sumę 10.000 zł., którą to kwotę wcielił do funduszu inwalidów w Peszcie.

Fakt to jeden z wielu, to też nad etyczną jego stroną przechodzimy do porządku. Inna atoli kwestja w grę tu wchodzi. Galicja „rewindykowana“ na rzecz Węgier, nigdy faktycznie do Węgier nie należała, z tej też przyczyny nie mogła korzystać z legatu i dla tego też upada racja prawna tytułu, pod jakim pieniądze złożone zostały na rzecz funduszu inwalidów w Peszcie. Prócz powyższego Galicja od lat szeregu posiada własny korpus inwalidów. O ile zatem racje stanu kwestjonowaćby mogły, „rewindykowanie“ funduszu na rzecz weteranów sprawy polskiej, co właściwie i jedynie było intencją legarjusza — o tyle z drugiej uzasadniona jest najzupełniej tegoż rodzaju „rewindykacja“ na rzecz funduszu krajowego wsparć dla inwalidów. Sprawa to ważna tem bardziej, że chodzi tu o fundusz dochodzący dziś 700.000 do 800.000 zł. To też z uwagi na doniosłość i aktualność kwestji podajemy ją do wiadomości sfer właściwych.

Proces tłumacki odbędzie się już w najbliższej kadencji sądu przysięgłych w Stanisławowie. Prokuratorja wygotowała już akt oskarżenia, który doręczono obwinionym, drowi Ant. Horworce, Alojzemu Volterowi, Augustowi Gumińskiemu, Mojżeszowi Kannerowi i Józefowi Seltinie. Wszyscy oskarżeni wnieśli przeciw aktowi oskarżenia sprzeciw do wyższego sądu krajowego we Lwowie. Akt oskarżenia obejmuje 13 arkuszy ścisłego pisma.

Czem żydzi się trudnią? W jednem z pism porannych czytamy: Obskurną norę wynalazł ajent policyjny Przestrzelski przy ul. Żółkiewskiej l. 23. Znajduje się tam na froncie sklepik, w którym przez całą noc bywa sprzedawana woda sodowa i przekąski, we wnętrzu zaś jest pokoik, w którym zgromadzają się indywidua najgorszego gatunku, celem hazardowej gry w karty i orgij pijackich. „Zakład“ ten utrzymuje Berl Brück, fabrykant wody sodowej przy ul. Bożniczej l. 17. Policja postarała się o zamknięcie tego obskurnego, a niekoncesjonowanego zakładu.

Złoty jubileusz kapłański święcił dnia 16 bm. ks. Jabczyński, dziekan i proboszcz w Strzyżowie.

Pies wściekły pokąsał w Stanisławowie kilka osób. Chorzy udali się na kurację częściowo do Budapesztu, częściowo do Krakowa.

Bank ludowy polski założono w Katowicach. Jest to już trzeci bank polski na Górnym Szląsku.

Szpiega, barona M. przyaresztowano, jak donosi *Echo przemyskie* przed 5 dniami w Jarosławiu. Sąd obwodowy w Przemyślu zarządził odstawienie przyaresztowanego do swoich aresztów śledczych. Śledztwo prowadzi sekretarz Sądu obwodowego p. Nieświatowski.

Otrucie migdałami. Czteroletni chłopczyna Franuś Michniewski na Grzegórzkach pod Krakowem za otrzymane z domu centy kupił sobie migdałów. Przez omyłkę dano w sklepiku migdałów gorzkich. Po zjedzeniu tychże wystąpiły u niego silne objawy zatrucia. Malcowi groziło niebezpieczeństwo śmierci. Uratowała go szybka pomoc pogotowia ratunkowego.

Pamiątkę bitwy pod Blumenau obchodził w piątek dnia 22. b. m. w Przemyślu pułk 10. w sposób uroczysty. O godzinie 9 tej rano odbyło się nabożeństwo w kościele katedralnym rz. kat., na który przybył cały batalion 10. p. p. załogujący w Przemyślu. W bitwie pod Blumenau w r. 1866 odznaczył się pułk 10 w sposób niezwykły, gdyż odparł przeważne siły pruskie i z bagnetem w ręku szedł dwa razy do ataku.

Piorun. Z Kołaczyc donoszą: We środę dnia 20. b. m. przed godziną 7 rano nadciągła szybko chmura z grzmotem i szumem od zachodu i przybyła nad miasteczko Kołaczyce. Nagle dał się słyszeć straszny huk i trzask, każdy sądził, iż piorun uderzył gdzieś koło niego. Rzeczywiście uderzył piorun w komin budynku plebańskiego, w którym się właśnie paliło. Przez komin dostał się do kuchni, gdzie wszystkie naczynia kuchenne ze ściany postrącał i pogruchotał. Z kuchni dostał się do sąsiedniego pokoju, gdzie w ścianie murowanej wybił parę otworów przy suficie i na dole, wreszcie oknem wydostał się na zewnątrz. Przy wspomnianej ścianie stała sługa, składająca bieliznę; padła nagle bez przytomności na podłogę, porażona przez połowę ciała. Po zastosowaniu jednak niektórych środków i po pewnym przeciągu czasu przyszła do siebie i jest już całkiem zdrowa. Pożar nie powstał, chociaż gonty i drzewo przylegające do komina całkiem rozbite.

Pożar. W Stryju w niedzielę rano w stajni pełnej siana należącej do dr. Meiselsa, powstał ogień, który przy sprzyjającym wietrze, mógł bardzo łatwo zamienić się w groźny pożar. Dzięki jednak straży miejskiej, której udało się nietylko zlokalizować, ale nawet ugasić groźny żywioł w zarodku, uniknioną większego nieszczęścia.

W Zakopanem odbył się w sobotę uroczysty wieczór Mickiewiczowski, z którego część dochodu przeznaczył inicjator p. Świerzyński z Krakowa, na rzecz szkoły im. Mickiewicza. Sympatyczny cel zgromadził liczną publiczność.

List gończy. Sąd krajowy w Krakowie wydał list gończy za niejakim Leonem Silbersteinem. Jegomość ten liczy lat 48. Spełnił następujące przestępstwa: sprzeniewierzył 712 zł. na szkodę Józefa Baracha we Lwowie, 1300 zł. na szkodę adw. dra Leona Pawęckiego i 100 zł. na szkodę Lei Günsberg; oprócz tego oszukał tę ostatnią w ten sposób, że zeskontował u niej weksel na 100 zł. z fałszywymi podpisami Pauliny Uedeska i Dawida Schuana, Silberstein uciekł podobno do Ameryki.

Morderca. Własną matkę zabił Łeś Trufin, gospodarz w Ispasie nad Czeremoszem, na Bukowinie. Zbrodnia spełnioną została jeszcze przed Wielkanocą, a teraz dopiero wyszła na jaw. Matka Trufina oddawała się pijaństwu, skąd wynikały częste z nią kłótnie. W jednej z takich kłótni, podczas gdy nikogo nie było w chacie, Trufin pochwycił matkę za gardło — i udusił... Następnie zakopał zwłoki na podwórzu, a żonie powiedział, że matka poszła gdzieś w świat...! Później jednakowoż sumienie go ruszyło i przyznał się do zbrodni przed żoną, a ta powiedziała to wszystkim. Złoczyńcę uwięziono.

Polacy w Berlinie. Z Berlina piszą 18. bm.: W istniejącem tu od lat kilku stowarzyszeniu rzemieślników polskich „Stella“ zorganizowany został wydział stolarski, w celu wzajemnego pouczania się w tym fachu. Dla osięgnięcia tego celu wydział będzie urządzał wykłady i odczyty z zakresu stolarstwa i sztuki zastosowanej do stolarstwa, będą też prenumerowane pisma fachowe. Wydział będzie wnosił opłatę za tych członków, ktorzy zechcą uczęszczać do szkoły rysunków fachowych. Oprócz tego wydział będzie udzielał informacyj i ułatwień znalezienia pracy rodakom tegoż fachu, którzy przybędą do Berlina. Posiedzenia wydziału będą się odbywały raz na tydzień, w środę wieczorem o godzinie $8^1/_2$, w restauracji p. Grześkiewicza przy Lausitzerplatz 8. Z informacyj i usług wydziału korzystać mogą również rzemieślnicy pokrewnych zawodów, a więc: cieśle, kołodzieje, bednarze i t. d. Prawdopodobnie praca wydziału będzie dla członków bardzo pożyteczną i korzystną. Podobne wydziały istnieją w towarzystwie młodych przemysłowców w Poznaniu i w innych stowarzyszeniach rzemieślniczych na prowincji.

Redaktor wychodzącej w Ełku na Mazurach *Gazety Ludowej* p. Bahrke skazany został przed kilkoma miesiącami za pewien artykuł na 4 miesiące więzienia. Pan Bahrke wniósł kasację do sądu Rzeszy, takowa jednak została odrzuconą i będzie on musiał odsiadywać karę. Redaktor zaś tutejszej *Gazety Robotniczej* p. Bendisch skazany został na 500 marek kary za umieszczenie korespondencji z Zabrza na Górnym Szląsku, w której w ostrych słowach krytykowane było postępowanie władz tamtejszych, z powodu, że odmawiały pozwolenia na zebrania robotnicze i takowe rozwiązywały. Kto w ubiegłą niedzielę wieczorem około godziny 10 znalazł się wypadkowo na dworcu w Grünau, zdziwił się prawdopodobnie niemało, słysząc co krok język polski. Byli to Polacy powracający z ogólnej wycieczki polskich stowarzyszeń berlińskich do tej pięknej miejscowości. W wycieczce przyjęło udział przeszło 2000 osób. Do poloneza zaś, którego tańczono na polance w lesie, stanęło przeszło 600 par. Czysty dochód z wycieczki i loterji fantowej, która była także w obfitym programie rozrywek, przeznaczony był na dochód „Oświaty“ t. j. stowarzyszenia utrzymującego bezpłatne szkółki polskie w Berlinie.

Nagrodę Koenigswärtera w szkole rzeźby w akademji sztuk pięknych w Wiedniu (u prof. Hellmera) otrzymał Władysław Mazur, rodem z Jasła w Galicji. Jest to jedyny Polak, nagrodzony w tym roku w akademji wiedeńskiej.

W cytadeli warszawskiej w końcu maja siedziało 37 osób. Oprócz tego 16 robotników osadzono w t. zw. więzieniu centralnem, a 15 osób (5 kobiet i 10 mężczyzn), co do których śledztwo ukończono, oczekuje wyroków w więzieniu przy ulicy Pawiej (Pawiak).

Szczodre zapisy. Zmarły w tych dniach w Warszawie August Herman, były urzędnik konsulatu niemieckiego, a niegdyś także Banku polskiego, pozostawił znaczne zapisy na cele dobroczynne i na stypendja w Krakowie. Ogólna suma legatów wynosi 90.000 rubli.

Ostrzeżenie. *Prawit. Wiestnik* ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, na mocy którego dziennikowi *Ruś* udzielonem zostało „pierwsze ostrzeżenie“ za wydrukowanie artykułu hr. Lwa Tołstoja pod tytułem: „Głód, czy nie głód?“

Wykupiona książka przez żydów. W roku 1854 wyszła w Wiedniu książka o nadzwyczaj ciekawych faktach żydowskich okrucieństw w dniach pamiętnych marcowej rewolucji wiedeńskiej w roku 1848. Nadzwyczaj ciekawe to dzieło, pouczające w jak haniebny sposób żydzi podczas rozruchów w r. 1848 brali udział, zostało w handlu księgarskim wyczerpane. Jednak nie tylko w handlu księgarskim, ale także mimo starannych poszukiwań w bibliotece domowej cesarskiej, jakoteż w biliotekach dworskiej, uniwersyteckiej i w różnych wiedeńskich bibljotekach zakonnych, dzieła tego znaleźć niepodobna, gdyż zostało przez żydów wykradzione, mimo że cesarz Ferdynand, Franciszek Józef i arcyksiążęta do kosztów wydawnictwa tego dzieła się przyczynili. Wiedeński dziennik antysemicki *Volksblat* oceniając wielką wartość tego dzieła, poszukuje go celem ponownego wydania i uprasza wszystkich posiadających większe lub mniejsze księgozbiory, w razie, gdyby to cenne dzieło posiadali, o łaskawe powiadomienie go. Dieło to nosi tytuł: „Marginalien zur Geschichte der Jellacic's-Stiftung und der Wiener Revolution vom Jahre 1848 und ihrer wichtigen Folgen bis zum heutigen Tage, von Paul Schulz, k. k. Staatsbeamten und Gründer der freih. Jelacic'schen Stiftung. Wien 1854. Selbstverlag des Verfassers“.

Nowy pierwiastek. Z Padwy donoszą, iż profesor tamtejszego uniwersytetu, Nasini, przy badaniach spektroskopijnych gazu wulkanicznego, wydzielanego przez Wezuwjusz z małego krateru „Solfatara“ znalazł nowy pierwiastek chemiczny, który nazwał *Coronium*.

Byzanty izm. „Geselliger“ obliczył, że książę Bismarck skończy w dniu 1. sierpnia 1000 miesięcy. Wzywa przeto, aby ekskanclerzowi nadsyłano w dniu tym powinszowania ze wszystkich stron kraju z życzeniami czerstwego zdrowia w następnych (!) 1000 miesiącach! — I owszem.

Z kroniki brukowej. Spłoszony koń przewrócił wczoraj na ulicy Sykstuskiej stróża domu Piotra Angiela i pokaleczył go silnie.

Na ulicy Kleparowskiej niewiadomy sprawca przebił nożem Markusa Mienera, ucznia piekarskiego.

Za rogatką Janowską przewrócił się parkan na kilkoletnią córkę furmana Stefanję Szałajko. Dziecko uległo złamaniu nogi. Po założeniu szyny odwieziono maleńką do szpitalika św. Zofji.

Na weselu przy ulicy Ormjańskiej l. 8 poturbowano silnie młynarza Franciszka Rzyszowskiego. „Gość“ otrzymał kilka ran w głowę.

Zdradziecki zegarek. Tragikomiczna scena odegrała się w tych dniach przed jednym z sędziów policyjnych Paryża. W pewnym hotelu zakwaterowała się piękna pani, która po kilku dniach, uregulowawszy swój rachunek, zamierzała udać się na dworzec kolei. Przy wynoszeniu bagaży zauważył gospodarz brak cennego zegarka, który spoczywał na kominku. Podejrzenie padło oczywiście na piękną damę, którą, pomimo szlachetnego oburzenia, sprowadzono na inspekcję policyjną. Cudzoziemka i tutaj nie straciła przytomności umysłu, krasomówczo dowodziła swej niewinności i groziła niegrzecznemu hotelarzowi skargą. Wtem nagle usłyszał sędzia policyjny, jak z regionów, w których znajdowała się — niemodna już dziś — tiurniura pięknej pani, zaczęła zwolna wydzwaniać godzina dwunasta w południe... *Tableau!* W dwie minuty potem — zegarek znajdował się w posiadaniu swego prawego właściciela.

* **Sprawozdanie „Macierzy szkolnej“** dla księstwa Cieszyńskiego za czas od 1. maja do 1. lipca 1898. W miesiącach maju i czerwcu wpłynęło do kasy towarzystwa 1802 zł. $31^1/_2$ ct. Wydatki zaś wynosiły 2061 zł. 99 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 98.930 zł. $12^1/_2$ ct. Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 4.129 73 ct. Fundusz na założenie i utrzymanie polskiej ochronki w Cieszynie 154 zł. 14 ct. Fundusz na założenie i utrzymanie polskiego seminarjum nauczycielskiego 338 zł. $65^1/_2$ ct. W Cieszynie, dnia 16. lipca 1898. *Zarząd „Macierzy szkolnej“.*

* **Wydział „Czytelni akademickiej“** zwraca uwagę abiturjentów mających zamiar odbywać studja w lwowskim uniwersytecie lub politechnice i brać udział w życiu akademickiem, że już teraz mogą zapisywać się do „Czytelni“. Lokal towarzystwa znajduje się przy ul. Gborążczyzny l. 11. Godziny urzędowe od godz. 12 do 2.

* **Oddział parni** łazienek św. Anny z dniem 24. lipca r. b. napowrót otwarty.

* **Ślub.** W Haliczu d. 24 lipca rb. odbył się ślub panny Franciszki Dworzakówny, nauczycielki tamtejszej szkoły żeńskiej, z panem Bolesławem Baranowskim, krajowym inspektorem szkolnym.

Zmarli:

Ks. Wojciech Piątkiewicz, proboszcz w Izdebkach, zmarł tamże dnia 20. b. m.

Ks. Marciu Karakulski, proboszcz w Dubiecku, zmarł po krótkiej słabości w piątek 22. b. m. w 55 r. życia, a 28 roku kapłaństwa.

Helena z Nałęczów Chwalibogowskich Holtzerowa, b. właścicielka dóbr ziems ich, lat 74, matka adwokata dra Gustawa Holtzera, zmarła w Miłocinie.

Wilhelm Aktoni Fiedler, poborca urzędu podatkowego w Głogowie, lat 45, w Rzeszowie.

Klementyna ze Zwolińskich Piotrowska, wdowa po dzierżawcy dóbr, lat 88, w Rzeszowie.

Miłość płci woła w swój dom „owity kwiatów wzorzystych girlandą“. Tam tylko jest szczęście, a nie w „sferze chmurami zakrytej“, gdzie szukając — znajduje się rozczarowanie. Kasprowicz nie pyta się o to, czy miłość nie dostarcza także rozczarowań. Bierze „dziś“ miłosne, jako wspaniałą, nieprzepartą siłę, która w ogniu zmysłów kojarzy szeregi par i po każdym wybuchu daje „omdlenie z rozkoszy nadmiaru“.

W tem, na obliczu wypalonem piętnie
Żywych rumieńców jedwabnej purpurze,
W tych ciepłych wargach, chylących namiętnie
Do pocałunków swe rozkwitłe róże;
W tem przyspieszonem, urywanem tętnie
Dwóch żądz grających w niesklóconym chórze,
W ciał rozkochanych przedziwnej harmonji
Szczęście i prawda jedynie się chroni.

Poczem odzywa się ekstatyczna strofa:

O pieśni ciała! O porywająca
Pijanych tobą na szału krawędzie!
Wśród rozegranych akordów tysiąca
Masz tony miękkie, jak puchy łabędzie,
Masz brzmienia słodkie, jak oddech pieszczoty
Dwóch żądz, złączonych namiętnemi sploty,
Błogosławiony, kto ciebie usłyszy,
O pieśni oczu, gasnących z tęknoty,
Ust, odrętwiałych w pożądania ciszy,
Ramion i piersi!...

(Dokończenie nastąpi).

Helena z Popielów Jaroszowa, żona urzędnika towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, w 24 r. życia w Krakowie.

Kazimierz Węclewski.

(Wspomnienie pośmiertne).

Dnia 18. b. m. w miasteczku Kiszkowie, w powiecie gnieźnieńskim liczne grono obywatelstwa z całego księstwa Poznańskiego odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki Kazimierza Węclewskiego, właściciela Łubowic, i zarazem jednego z najbardziej zasłużonych obywateli tej dzielnicy Polski, zostającej w tak ciężkich warunkach narodowych i ekonomicznych.

Jako zawołany gospodarz był ś. p. Kazimierz wzorem niestrudzonej, energicznej pracy, umiejącej łączyć dobro osobiste z głębokiem poczuciem obowiązków względem własnego społeczeństwa. Od zajęć zawodowych oderwały go tylko chwilowo w pierwszej młodości zajścia polityczne, których widownią było księstwo Poznańskie w latach 46 i 48. Jako dwudziestoletni młodzieniec brał udział w r. 1846 w bitwie pod Chwaliszewem, która rozpoczęła i zakończyła zamierzone wówczas powstanie przeciw Prusom. Wzięty potem do wojska pruskiego odbył służbę wojskową w artylerji wałowej. Na wiosnę roku 1848 wstąpił jako artylerzysta do oddziałów polskich, które zaczęły się formować w księstwie za pozwoleniem Prus przeciw Rosji. Gdy tym oddziałom później polecono rozwiązanie, objął na rozkaz naczelnika Mierosławskiego dowództwo nad artylerją, chociaż, podobnie jak wódz naczelny, uważał tę walkę nierówną jedynie za protest przeciw przemocy. Artylerja, którą rozporządzał, składała się wprawdzie tylko z ośmiu armat, przyczyniła się jednak znacznie do zwycięstwa pod Miłosławiem przez skuteczne poparcie ataku kosynierów na wojsko niemieckie. Uczestniczył również w zaciętej bitwie pod Sokołowem. Skoro oddział następnie rozpuszczono, został aresztowany i skazany na fortecę w Poznaniu w tzw. „wieży błękitnej".

Po amnestji dnia 30. czerwca tegoż roku, wróciwszy do pracy, zajął się gorliwie gospodarstwem w różnych dzierżawach, przyczem, idąc z postępem agronomji, podnosił kulturę roli za pomocą meljoracyj już wypróbowanych na zachodzie.

Wsie przez niego zarządzane stawały się wzorem dla sąsiednich właścicieli. Na polepszenie uprawy roli u włościan starał się wpłynąć przez zakładanie kółek rolniczych i w uznaniu zasług został wybrany prezesem tych stowarzyszeń w Nacławiu, Górce i Kiełczanie. Jego staraniem również został założony „Bank ludowy" w Śremie, którego był pierwszym prezesem. Można rzec zresztą, że nie było sprawy ogólnej, mającej na celu rozwój sił polskich w Księstwie Poznańskiem, dla którejby czasu nie znalazł, którejby nie poparł, czy to moralnie, czy materjalnie. Wiadomości fachowe ś. p. Kazimierza uznali także Niemcy, wybierając go na członka wydziału powiatowego gnieźnieńskiego i na dyrektora towarzystwa regulacyjnego rzeki Wełny.

W roku 1863 zaopiekował się nim powtórnie rząd pruski, osadzając go na kilka miesięcy w więzieniu Poznaniu za utrzymywanie stosunków z powstańcami w Królestwie. Około roku 1880 nabył majątek Łubowice w powiecie gnieźnieńskim, który pozostawił w stanie kwitnącym, ale niestety nie zdążył go już oddać w młodsze ręce, któreby go równie energicznie bronić umiały, jako pozycji najbliższej wroga i najbardziej zagrożonej pochłonięciem przez wezbrane naokół morze niemieckie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś we wtorek „Kawaler z fiolkami", komedja w 4 aktach a 5 odsłonach Gustawa Mozera; we czwartek „Ciepła wdówka", komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego.

„Lygia", sztuka w 5 aktach Barreta, w tłómaczeniu Marji Wołowskiej, wystawioną została w Warszawie. Rzecz dosyć się podobała publiczności, mniej krytykom teatralnym, którzy wyjaśniają, że sztuka ta nie jest zrobioną, jak dla reklamy głoszono, wedle powieści Sienkiewicza *„Quo vadis"*.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Kurs ogrodniczo-sadowniczy w Stanisławowie.** Komitet Towarzystwa gospodarskiego gal. urządza w dniach od 8. do 13. sierpnia b. r. włącznie, t. j. przez dni 6 pod kierunkiem ks. Antoniego Głodzińskiego, profesora c. k. seminarjum nauczycielskiego, kurs sadowniczo-ogrodniczy w Stanisławowie w salach szkoły wydziałowej męskiej im. Mickiewicza. Chcący korzystać z tego kursu mają się zgłosić pisemnie w kancelarji Oddziału Towarzystwa gospodarskiego w Stanisławowie, względnie u pp. inspektorów okręgowych dla szkół ludowych powiatów stanisławowskiego lub powiatów sąsiednich.

Sytuacja.

Politik pisze, że hr. Thun, zwołując konferencje, zamierzał uczynić ostatnią próbę celem wykazania, czy parlament będzie zdolnym do pracy, czy nie. Wedle zapowiedzi tego dziennika, minister Baernreither ustąpi z gabinetu jeszcze przed wyjaśnieniem obecnego przesilenia politycznego w Austrji. Również donosi *Politik*, że hr. Thun przeprowadzić chce na każdy sposób ustawę językową, czy to w drodze parlamentarnej, czy też na mocy § 14.

Egyertetes przytacza list z Wiednia, stwierdzający, że hr. Thun przedtem zamierzał na mocy § 14 odnowić ugodę z Węgrami. Cesarz jednak polecił mu odbycie jeszcze ostatniej próby. W myśl żądań monarchy hr. Thun zwołał konferencję z przewodniczącymi klubów, które jak wiadomo — żadnego nie wydały rezultatu.

Na ostatniej konferencji br. Banffy radził Thunowi cofnąć przedłożenie ugodowe i wciągnąć je do ugody handlowej *(Handelsvertrag)*. Hr. Thun nie zgodził się jednak na ten projekt, jak i na inny br. Banffy'ego, aby obecny parlament rozwiązać, a nowy obesłać przez sejmy.

Dziennik węgierski notuje w końcu wiadomość, że dymisja hr. Thuna jest nieunikniona.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne).

Wiedeń 25 lipca. *Sonn und Montags Ztg.* pisze: Onegdaj odbyła się narada ministerjalna, po której hr Thun udał się natychmiast do cesarza do Ischlu, co dało powód niektórym pismom do wysnuwania stąd najrozmaitszych wniosków. Według naszych informacyj podróż hr. Thuna ma coprawda na celu sprawozdanie o ujemnym wyniku dotychczasowych rokowań z Niemcami, ale bynajmniej nie nakłonienie cesarza do tego, aby się zgodził na stosowanie przez rząd „środków nadzwyczajnych".

Przeciwnie, koła miarodajne zapewniają nas, iż w najbliższym czasie rząd nie ma zamiaru przedsięwzięcia czegoś stanowczego.

Również i pogłoski o rychłem ustąpieniu ministra handlu Baernreithera z gabinetu są bezpodstawne.

Dziennik uważa sytuację wewnętrzną za bardzo krytyczną, jednakowoż wydaje się, iż rząd ma zamiar podjąć na nowo rokowania z Niemcami.

Grac 25 lipca. Hr. Thun wyjechał wczoraj wieczorem o 11 do Wiednia.

Wiedeń 25. lipca. Hr. Thun powrócił tu dziś rano z Ischlu.

Wiedeń 25. lipca. Dziś o godz. 11. przedpołudniem rozpoczęła się pod przewodnictwem hr. Thuna rada ministrów.

Praga 25 lipca. *Narodni listy* ogłaszają obszerny telegram z Wiednia o sytuacji. Telegram stwierdza, że wszystkie próby pojednawcze hr. Thuna spełzły na niczem, ponieważ Niemcy zachowują się stanowczo odpornie. Sprawa tłumaczy zeszła obecnie na drugi plan, Niemcy wysunęli na czoło sprawę okręgów czysto niemieckich i chcą, aby w tych okręgach było zupełnie niemożliwem wnoszenie podań czeskich, innemi słowy, chcą zupełnego zniesienia rozporządzeń językowych Stremayera z r. 1880. Jedynym korzystnym wynikiem tych 6 tygodniowych prób hr. Thuna jest wyrobienie się w sferach miarodajnych przekonania, że obecny parlament jest już absolutnie bezpłodny tak, że niema potrzeby czynienia z nim prób dalszych. Konferencje z Niemcami można uważać za zupełnie już ukończone.

Drugim, bardzo ważnym faktem w obecnej sytuacji jest niezachwianie przyjazne stanowisko Polaków wobec Czechów.

Odnośnie do pogłosek i kombinacyj, dotyczących przyszłych planów gabinetu, *Narodni Listy* oświadczają, że wszystkie dotychczasowe wiadomości przyjmować trzeba z wielką rezerwą. Tyle tylko dziś już powiedzieć można, że rząd nie zgodzi się żadną miarą na zniesienie rozporządzeń językowych, gdyż byłoby to jednostronnem tylko rozwiązaniem kwestji.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Hawana 24 lipca. Liczne bandy powstańcze zaatakowały Gibarę. Mały garnizon hiszpański po bohaterskiej obronie musiał miasto opuścić. Powstańcy ponieśli znaczne szkody.

Amerykanie przy pomocy powstańców wylądowali pod Tayacabon i zamknęli Las Tunas, aby je zaatakować.

Waszyngton 24 lipca. Jenerał Miles opuścił 22 bm. Guantanamo z 3415 żołnierzami i 5 baterjami i przybył wczoraj przed St. Nicolas.

Berlin 25 lipca. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, iż według wiarygodnych wiadomości port San Jago de Cuba, blokowany przez Stany Zjednoczone, został znowu otwarty dla okrętów państw neutralnych.

Madryt 25. lipca. Na wczorajszej naradzie ministerjalnej odczytał minister wojny nadeszły z Filipinów telegram, nie zawierający nic o zaatakowaniu Manilli, stwierdzający jednak przybycie posiłków amerykańskich.

Minister marynarki zaprzecza kategorycznie, jakoby po podpisaniu pokoju miał admirał Cervera zamiar pozostać nadal w Stanach Zjednoczonych.

Krewni wystosowali do Cervery serdeczny telegram, w którym pozdrawiają jego, jak również wszystkich oficerów i majtków, znajdujących się w niewoli amerykańskiej.

Szef karlistów w Madrycie markiz Cerralbo opuścił Hiszpanję i jak zapewniają, nie powróci tak prędko.

Nowy Jork 24 lipca. W San Juan de Portorico poczyniono wielkie przygotowania, aby odeprzeć atak Amerykanów.

Key-West 24 lipca. O potyczce w zatoce Nipe nadchodzą następujące szczegóły: Dwa forty przy wejściu do portu dawały słaby opór, ale krążownik „Jorge Juan" i znajdujący się na wzgórzu fort w pobliżu miasta Mayari prażył przez pewien czas silnym ogniem Amerykanów.

„Jorge Juan" otoczony został przez cztery okręty amerykańskie, które zasypywały go niemal kulami działowemi. Po upływie pół godziny „Jorge Juan" zatonął.

Następnie dwie bomby amerykańskie pękły w forcie Mayari, na którym wkrótce ukazała się biała chorągiew.

Czólna, spuszczone z okrętów amerykańskich, skonstatowały, iż załoga krążownika „Jorge Juan" zniszczyła przód okrętu, zanim go opuściła.

Port zaopatrzony był w znaczną liczbę min. Jedna z nich eksplodowała w oddaleniu 100 yardów od przodu „Topeki", druga w oddaleniu 200 yardów od jej tyłu.

Gdy admirał Sampson dał rozkaz do ataku, miał zamiar uczynić z Nipe punkt wyjścia do ataku na Puertorico, prawdopodobnie teraz zaniechał jednak tego zamiaru.

Wiedeń 25. lipca. *Sonn- und Montags-Zeitung* dowiaduje się z Paryża, iż tamtejsze koła dyplomatyczne posiadają pewne wiadomości, że rokowania pokojowe już są w toku. Filipiny mają pozostać w ręku Amerykanów dopóty, dopóki nie zostanie wypłacone odszkodowanie wojenne.

Londyn 25. lipca. Z Waszygtonu donoszą, że eskadra Watsona nie zamierza wcale bombardować portów Hiszpanji, ale chce tylko wywabić z ukrycia i zmusić do walki flotę Camary.

Londyn 25. lipca. Madrycki korespondent *Daily News* miał ciekawy interwiew z synowcem admirała Cervery. Pokazywał on korespondentowi list Cervery, pisany w Kadyksie w przeddzień wyjazdu na morze. Cervera pisał: „Pośród entuzjazmu obałamuconej prasy i nieświadomego rzeczy tłumu, wyjeżdżamy na pewną zgubę". Przed trzema laty, adm. Cervera został powołany na urząd ministra marynarki, ale po dwóch miesiącach ustąpił, ponieważ rząd nie chciał dać ani swej zgody, ani pieniędzy na niezbędną reorganizację marynarki. Już wtedy admirał przepowiadał ruinę marynarki.

Madryt 25. lipca. Rząd zawiesił wszystkie pisma karlistowskie. Policja zażądała od klubów i stowarzyszeń karlistowskich, aby podały jej listę swych członków. Wskutek tego wszystkie stowarzyszenia i kluby karlistowskie postanowiły rozwiązać się, aby uniknąć rozwiązania przez rząd.

Dzienniki opozycyjne mają zaniechać wydawnictwa, wskutek szykan, jakich doznają ze strony cenzury.

Lucerna 25. lipca. Don Carlos przybył tu dzisiaj na dłuższy pobyt.

Nowy Jork 24. lipca. Do tutejszego *Heralda* donoszą z Waszyngtonu, że Mac Kinley nie pozwoli na aneksję żadnej z wysp Kanaryjskich przez Stany Zjednoczone, gdyż nie chce on obciążać państwa niepożądanym nabytkiem, a nadto nie chce wywierać w Europie takiego wrażenia, jakoby Ameryka dążyła do zdobycia podstawy operacyjnej przeciw Europie.

Madryt 25. lipca. Ambasadorowie Francji i Anglji konferowali wczoraj z ministrem spraw zagranicznych.

Paryż 25. lipca. Ajencja Havasa donosi z Madrytu, że nadchodzą tam wieści o rozruchach z Granady i kilku innych miejscowości prowincji Barcelona, przypuszczają jednak, że rozruchy te mają przeważnie charakter lokalny.

W piątek wieczorem miało się odbyć w jednym z publicznych ogrodów w Madrycie wielkie zgromadzenie z demonstracją dla jenerała Weylera, rząd jednak zabronił manifestacji.

Nowy Jork 25. lipca. Kanonierka amerykańska „Eagle" zatopiła hiszpański parowiec San Domingo, który usiłował przedrzeć linję blokady i zawieść do Hawany ładunek wołów. Część eskadry Sampsona zatopiła krążownik hiszpański „Jorge Juan", stojący na kotwicy w zatoce Nipe i zbombardowało miasto Mayari. W porcie Nipe znajdowało się wiele min podwodnych. Dwie z nich eksplodowały, lecz nie zrządziły Amerykanom żadnej szkody. Z Kingstonu donoszą, że Hiszpanie z gorączkowym pospiechem wzmacniają fortyfikacje w San Juan na wyspie Portorico.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Wielki Warazdyn 25. lipca. Jubileusz 7 pułku huzarów odbył się uroczyście. Po mszy polowej był bankiet, a po nim ćwiczenia w jeździe konnej. Ze strony niemieckiej był obecny pułkownik Schwartzkoppen. Na bankiecie wygłosił kardynał Schlauch toast na cześć cesarza Franciszka Józefa, pułkownik Stroehr na cześć Wilhelma.

Paryż 25 lipca. Millevoye wystosował list do Brissona, w którym zapowiada, że po zebraniu się izby będzie interpelował w sprawie kampanji oszczerczej i w sprawie środków, jakie mają być zastosowane celem zwalczenia zdradzieckiego dreyfusowskiego syndykatu.

Paryż 25. lipca. *Siècle*, organ syndykatu dreyfusowskiego, oskarża pułkownika Pety du Clam, iż był doradcą i wspólnikiem Esterbazy'ego przy redagowaniu fałszywego, a do Picqurta wystosowanego telegramu, jak również i o to, że wręczony Esterhazy'emu przez zawoalowaną damę dokument był wyciągnięty przez niego z aktów ministerstwa wojny.

Paryż 25. lipca. *Petit Journal* donosi, iż Zola bawi u swej przyjaciółki pani Rosereau w Verneuil.

Według *Soir* Zola wyjechał z Verneuil przez Havre do Londynu.

Frankfurt 25. lipca. *Frankfurter Ztg.* donosi z Hamburga: Widziano tutaj Zolę w towarzystwie dwóch pań.

Spaa 25. lipca. Przybyła tu żona Zoli, aby pozostać przy mężu.

Petersburg 25. lipca. Bulgarska para książęca wyjechała wczoraj po południu udając się przez Berlin na uroczystości weselne do Koburga, a następnie do Cetynji w odwiedziny do księcia Nikity.

Wiedeń 25. lipca. Do *Extrablattu* donoszą z Budapesztu, że dymisję gabinetu bar. Banffy'ego w kołach politycznych uważają w pierwszych dniach września za nieuniknioną. Utworzenie nowego gabinetu zdaje się będzie powierzone ponownie bar. Banffy'emu, który wejdzie w porozumienie ze stronnictwem narodowem i prawdopodobnie poseł Horanszky obejmie w nowym gabinecie tekę ministra skarbu.

Wiedeń 25. lipca. W sierpniu arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este przybędzie do Galicji zachodniej, do Szląska i Morawy, aby przeprowadzić inspekcję wojsk, należących do korpusu krakowskiego. Inspekcja ta trwać będzie 8 dni.

Londyn 25. lipca. Do *Timesa* donoszą z Pekinu, że rząd chiński zaniepokojony jest rozmiarami powstania w prowincji Kwangsi. Zachodzi obawa, że z powodu tego powstania wynikną nieporozumienia z Francją.

Turyn 25. lipca. Dzienniki urzędowe donoszą, iż prezydent gabinetu jenerał Pelloux uda się w jesieni z wizytą do Wiednia i Berlina.

Wilno 25 lipca. Dobra poradziwiłłowskie Werki ma zamiar kupić dla siebie na letnią rezydencję car Mikołaj. W celu sprzedaży tych dóbr przyjedzie do Werek w pierwszych dniach sierpnia kanclerz rzeszy niemieckiej ks. Hohenlohe, dzisiejszy właściciel Werek.

Wiedeń 25 lipca. Prezydent najwyższego trybunału wojskowego jen. Handel-Mazzetti zmarł nagle na udar serca w Karyntji, gdzie bawił dla poratowania zdrowia.

Paryż 25 lipca. Wczoraj przybyli do Hawru podróżni trzeciej klasy z zatopionego parowca „Bourgogne". Przeciwko niektórym z nich wytoczone zostaną sprawy kryminalne o przyczynienie się do śmierci współpodróżnych, którym nie pozwolili się uratować. Ci zostali zaraz uwięzieni przez władze francuskie. W liczbie oskarżonych ma się podobno znajdować 17 poddanych austrjackich. Inni są to głównie Włosi.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 25. lipca godz. — min. —.

Alpiny	164·10	Galic. oblig. prop.	97·90
Akcje kredytowe	358·62	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	394·50	Akcje tyton.	133·75
Anglobanki	157·—	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·60
Unjony	294·—		
Ludwiki	—·—	Elbethale	263·50
Nordbany	—·—	Länderbanki	225·—
Lombardy	77·—	Renta złota węg.	120·85
Losy tureckie	59·75	Bankvereiny	—·—
Staatsbany	358·75	Wspólna renta p.	—·—
Czerniowieckie	292·—	Ruble	127·25

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 25. lipca 1898 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210·— do 213·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 291·— do 294·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 373·— do 383·—. Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 205 zł. w. a. 255·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·30 do 101·—. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·50 do 97·20. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 96·20 do 96·90.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 98·— do 98·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·40 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·60 do 101·20. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do —·—. Pożyczki kraj. 6% w. a. 108·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 98·— do 98·70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 96·20 do 96·90.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·50 do 28·50. Miasta Stanisławowa od 49·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·60 do 5·70. Napoleon'dor od 9·49 do 9·59. Półimperjał 9·47 do 9·57. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26·60 do 1·27·60. 100 marek niem. 58·50 do 59·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 25. lipca 1898 r.

HOTEL ŻORZA. T. hr. Komorowska z Bilinki. S. hr. Komorowscy z Siekierzyc. L. Knoll z Kijowa. L. Horodyski z Kolędzian. A. Czerniakowski z Paryża. E. Schnell ze Starych Brodów. A. i A. Cielecki z Hadynkowic. G. hr. Potocka z Podola. O. Orłowski z Połowic. S. Sozański z Sozania. T. Pochwaliński, S. Zywopyszczew z Rosji. P. Drahanowska z Kamionki.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 8, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. F. hr. Goetbem z żoną z Pasieczny. E. Szymański, R. Schigut, A. Thaler, M. Wollman z Wiednia. E. Piotrowski, S. Głażewski z Krakowa. Dr. A. Last z familją z Czerniowiec. M. Kurkowski ze Schodnicy. F. Hiedl, K. Medwecki z Wiednia. S. Sulikowski z Krakowa. B. Daszewski z Drohobycza. R. Eckert z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Nalepa z Żółkwi. J. Gürtler z Żółkwi. M. Udrycki z Mostów. K. Rakowska z Królestwa. J. Moser z Odesy. Hr. W. Bobrowski z Krosna. A. Münsberger z Cieplic. S. Kosiecka z Podola ros. H. Molnar z Szatmaru. R. Schneider z Przemyśla. J. Bergmaen z Wiednia. H. Mierzeński z Dubowiec.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

O PRASIE POLSKIEJ.

(Referat dr. Antoniego Beaupré'go na zjeździe dziennikarzy słowiańskich w Pradze).

(Dokończenie).

Mimo to i mimo, że materjalne położenie kraju, pozbawionego prawie zupełnie potężnej dźwigni wielkiego przemysłu, jest wcale nieświetne, potrzeby intelektualne ludności wzmagają się nieustannie w miarę postępu ogólnej oświaty, a przez to koło czytelników wydawnictw perjodycznych wzrasta z każdym rokiem. Galicja zajmuje pod tym względem pośrednie miejsce pomiędzy Wielkopolską a Królestwem. Podczas gdy w Wielkopolsce tylko pisma, przeznaczone dla szerokich warstw ludowych, są ogromnie rozpowszechnione i stanowią nawet przedmiot korzystnych przedsiębiorstw, a prasa warszawska opiera się niemal wyłącznie na sferach inteligencji miejskiej i wiejskiej, prasa galicyjska powoli zaczyna łączyć obie te kategorje czytelników. Przyznać też trzeba, że przeciętnie biorąc, poziom polityczny znaczniejszych pism galicyjskich jest dziś wysoki, a ton ich polemiki stosunkowo wcale umiarkowany. Technika dziennikarska jest jednak wogóle niezbyt wyrobiona. Tylko jedno pismo wychodzi dwanaście razy na tydzień. Dzienniki krakowskie nie są właściwie codziennemi, gdyż nie wychodzą w niedziele i święta, lwowskie wydawnictwa zbliżają się w tej mierze więcej do zachodnich wzorów.

Galicja niewielu jeszcze posiada dziennikarzy fachowych, to jest takich, którzyby się wyłącznie dziennikarskiej pracy poświęcili; po większej części zawód dziennikarski jest uważany za zajęcie uboczne, a redakcje galicyjskie mają zawsze dużo ochotników dziennikarskich, zatrudnionych tam przemijająco i jakby po amatorsku. I pod tym jednak względem postęp jest znaczny i nieustanny, a zawiązane przed paru laty we Lwowie Towarzystwo dziennikarzy polskich posiada już sporą liczbę członków i zdołało zgromadzić znaczne stosunkowo finansowe zasoby.

Wiadomości zagraniczne czerpią pisma galicyjskie przeważnie z Wiednia lub przez Wiedeń, udział korespondencyj zagranicznych jest mało urozmaicony i ubogi. Ta zawisłość od Wiednia jest podwójnie niedogodna, utwierdza bowiem monopol biura korespondencyjnego i zmusza do utrzymywania w Wiedniu stałych współpracowników, gdy tymczasem rutynowanych polskich dziennikarzy niewiele w Wiedniu przemieszkuje. Czysto biurokratyczne urządzenie biura korespondencyjnego czyni tę telegraficzną ajencję mało przydatną dla polskich dziennikarzy; wprawdzie wprowadzenie telefonu umożliwiło dziennikom galicyjskim pozbycie się wyłącznej obsługi biura korespondencyjnego, ale telefon nie zawsze i nie o każdej porze może zastąpić depeszę telegraficzną, tembardziej, że zapewne wskutek braków początkowego urządzenia, linja telefoniczna ulega częstemu zepsuciu. Reorganizacja biura korespondencyjnego w duchu nowożytnej techniki dziennikarskiej, z usunięciem jego zbyt wyłącznie niemieckiego charakteru, byłaby niezawodnie nader pożądaną w interesie całego słowiańskiego dziennikarstwa.

Pod względem partyjnym ulega dziennikarstwo polskie w Galicji tym samym podziałom, co i prasa innych narodowości. Są w niem reprezentowane wszystkie kierunki polityczne od skrajnego socjalizmu do ścisłego konserwatyzmu. Znaczną jednak przewagę liczebną mają zawsze jeszcze pisma umiarkowane różnych odcieni. W stosunku do innych Słowian, można powiedzieć, że wszystkie dzienniki zajmują sympatyczne stanowisko przyjaźni, a jeżeli tak zwane panslawistyczne teorje nie znalazły najmniejszego odgłosu w prasie polskiej, z przyczyn zresztą bardzo zrozumiałych, to znowu idea słowianofilstwa albo raczej idea sojuszu z innemi słowiańskiemi plemionami, posiada w niej licznych i gorących zwolenników.

W ostatnich czasach zaczęła w Galicji wzrastać nader szybko prasa ludowa, przeznaczona dla włościan, a liczba wydawnictw perjodycznych tego rodzaju jest już dziś znaczna. Pisma te mają niezawodnie znaczną przyszłość przed sobą, gdyż liczba ich czytelników będzie się ciągle i długo wzmagać pod wpływem wzrastającej oświaty. Obecnie przechodzą one fazę pierwszej organizacji, są dlatego słabo redagowane i ulegają łatwo przemijającym popularnym prądom. Postęp w tej mierze nie da niezawodnie zbyt długo na siebie oczekiwać.

Całość prasy polskiej przedstawia się jako organizm silny, żywotny i stale się rozwijający. Ma ona te same braki i niedostatki, które znajdujemy w całem europejskiem dziennikarstwie, a pod względem technicznym dużo jej jeszcze brakuje, ażeby mogła stanąć na równej stopie z zachodem, ale spełnia zadanie swoje sumiennie, a przedewszystkiem uczciwie. W sprawach narodowych jest drażliwą i solidarną i z niezmierną bacznością śledzi rozwój wszystkich gałęzi narodowej pracy, ekonomicznej i literackiej. Liczba polskich perjodycznych wydawnictw nie przenosi 260 i prasa polska zajmuje w tym względzie dopiero trzecie miejsce pomiędzy słowiańskimi ludami. Ale wobec zupełnie wyjątkowych warunków politycznych, w jakich się znajduje najznaczniejszy odłam narodu polskiego, można powiedzieć, że w tych 260 pismach mieści się kapitał inteligencji, wystarczający dla cyfry trzykrotnie wyższej. Prasa polska znajduje się zresztą na drodze nieustannego postępu i może z otuchą spoglądać w przyszłość; choć przyznać trzeba, że zadanie jej znacznie trudniejsze, niż u innych szczęśliwszych społeczeństw; stanowi ona bowiem także część niepoślednią tej duchowej broni, którą niegodnie skrzywdzony naród odpiera zuchwałe napady na swoje najświętsze skarby.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu

BASEN (pływalnia) wspaniale urządzony, otwarty został na nowo w Zakładzie kąpielowym św. Anny (Akademicka 10). Kąpiel z bielizną **25** centów, w abonamencie 20 ct. **Dla pań** od godz. 9—½12. w południe. Lekcji pływania udziela egzaminowany nauczyciel.

POSZUKUJĄ POSADY.

Osoba inteligientna poszukuje zajęcia kasjerki albo do towarzystwa lub też pielęgnowania osoby słabej. Bliższa wiadomość: ulica Ormiańska l. 2. Biuro Pracy Kobiet. A. N.

Ekonom, rządca, 39 lat z długoletnią i wszechstronną praktykę gospodarską poszukuje posady jako zarządca mniejszego lub większego majątku. Oferty: A. K. Lwów, ulica Szeptyckiego 50, II. piętro. 437

WOLNE POSADY.

Konsypienta poszukuje dr. Idziński, adwokat w Tyczynie. 431

Notarjusz w Bursztynie przyjmie natychmiast kandydata notarjalnego. 425

Magister farmacji do prowadzenia apteki (ewentualnie dzierżawa tejże) w Medenicach znajdzie posadę. Wiadomość na miejscu i w handlu korzennym J. Proksza ul. Łyczakowska l. 52. Lwów.

SPRZEDAŻ.

Wyborna kawa ½ kilo 75 ct. „Syrjusz" Lwów, ul. 3 Maja l. 2.

Rower pneumatyk, tanio sprzedam. Łyczakowska 29 — dozorca wskaże.

Aprykozy w 5 kilowych koszach świeżo rwane z własnych ogrodów, franko za zaliczką rozsyła **Edward w Zaleszczykach.** 436

Mały domowy przemysł, kompletnie mechanicznie urządzony do sprzedania. Nauka łatwa. Artykuł patentowany, w handel wprowadzony. Dotychczasowy odbyt 500.000 sztuk (Massenartikel). Ewentualnie poszukuje się wspólnika. Zgłoszenia proszę nadesłać pod znakiem **„Przyjemne zajęcie"** do bióra ogłoszeń Plohna.

Resztki chodników i wysortowane dywany, chodniki, portjery, firanki, kapy, koce, gobeliny i różne przedmioty dekoracyjne po cenach bajecznie tanich.
Skład dywanów „Teppichhaus Au Louvre" Lwów, ulica Sykstuska l. 6. (Pasaż Hansmanna).
Także i na raty. Na prowincję cenniki gratis i franko. 158

ROZMAITOŚCI.

Za 2 złr. przerabia stare Materace (3 poduszki). **Józef Schuster,** Lwów, Kopernika 5. Drelichy na pokrycia od 60 centów. 938

MIESZKANIA WOLNE I SKLEPY
(1 ct. od wyrazu).

Eleganckie pomieszkania do wynajęcia ul. św. Zofji 10, 3 pokoje, nyża, sionka, kuchnia — 3 pokoje, salon, nyża, przedpokój, kuchnia, balkon. 438

BOLESŁAW JANKOWSKI
PRACOWNIA RUSZNIKARSKA
Sprzedaż i skład
Broni wszelkich systemów
ulica Czarnieckiego l. 2.
Szczególnie poleca Broń myśliwską, wypróbowaną i uregulowaną. Pod gwarancją. Wszelkie reperacje przyjmuje i wykonuje w jak najkrótszym czasie. Cenniki gratis i franco.
1686 1—5

Na sezon letni!
Kręgle,
Kule do kręgli
z drzewa „Lignum sanctum",
Hamaki
dla dorosłych i dla dzieci,
Przyrządy gimnastyczne
KROKIETY,
Kompletne „Lawn-Tennis",
Rakiety i piłki
do Lawn-Tennis, polecają najtaniej
Friedrich i Beacock
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.
Wszelkie zlecenia i informacje z prowincji załatwiamy natychmiast.

Do L. 1866 98. T. L. B. 1730 1—2

OGŁOSZENIE.

Poszukuje się od 1. Listopada b. r. we Lwowie lokalu biurowego, składającego się z 25—30 ubikacji położonych o ile możności w jednym lub w dwóch sąsiednich domach, dających się ewentualnie ze sobą połączyć.

Dotyczące oferty z załączeniem planów lub szkiców i podaniem wysokości czynszu, nadsyłać należy pod adresem: c. k. Kierownictwo budowy wschodnio galicyjskich kolei lokalnych w Tarnopolu.



Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
na
SZCZURY I MYSZY
dla ludzi i zwierząt domowych nieszkodliwa.
Wysyła w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr. za zaliczką
JAN MICHNIK W BOCHNI.
Składy w aptekach i drogueryach.

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej rudeckiej rozpisuje niniejszem konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Horożannie wielkiej. Do tego okręgu należą następujące miejscowości: Horożanna wielka i mała, Werbiż, Ryczyhów, Nowosiółki oparskie, Podwysokie, Honiatycze, Kahujów, Kołodruby, Łówczyce, Monasterzec, Mosty, Nowawieś, Podzwierzynie, Powerków, Rumno, Susułów, Tatarynów, Terszaków.

Lekarz okręgowy jest obowiązany utrzymywać domową aptekę.

Płaca roczna wraz z ryczałtem na wyjazdy wynosi 800 zł., które kasa rady powiatowej wypłacać będzie w miesięcznych ratach z góry.

Podania wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Rudkach do dnia 15. września 1898, które mają być poparte następującymi załącznikami:

1. Dowodem, iż petent jest obywatelem austrjackim;
2. świadectwem zdrowia;
3. dyplomem doktora medycyny, uprawniającym do odbywania praktyki lekarskiej.
4. świadectwem moralności;
5. świadectwem, iż włada obu językami krajowymi;
6. świadectwem, iż najmniej przez dwa lata po ukończeniu studjów odbywał praktykę lekarską.

Między kandydatami będą mieli pierwszeństwo ci, którzy wykażą się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu lekarskiego, albo egzaminem fizykackim. 1731 1—2

W Rudkach 19. lipca 1898.

Sekretarz: *Piotr Zbrożek.*

Prezes: *Ludwik baron Brückmann.*

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½ % Asygnaty kasowe z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. Maja 1890 r. po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890. 1004 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony).

NA NALEWKI
spirytus najczyściejszy bezwonny
„Esprit de vin Marque d'or"
poleca c. k. uprz.
RAFINERJA SPIRYTUSU
J. A. BACZEWSKIEGO
c. i k. nadwornego dostawcy WE LWOWIE.
Pocztą 5-kilowe posyłki pojemności 5 litr.

Puszki hermetyczne do przewożenia nabiału pojemności od 1 do 30 liter i wszelkie inne przybory do mleczarstwa poleca
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry).

Nowości w parasolkach, kapeluszach, bluzach, rękawiczkach, welonach, koronkach i wstążkach po zadziwiająco niskich cenach
Maison de Nouveautes
Madame Bertha Fiedler
Lwów, plac Kapitulny l. 3.

ARBENZA szwajcarskie



brzytwy, z wsadzanemi klingami, sławne są w całym świecie dla swej nieprześcignionej dobroci, delikatności i bezpieczeństwa. Sprzedają się pod **pełną gwarancją** fabrykanta w lepszych handlach w całych Austro-Węgrzech. Należy zważać na markę **A. ARBENZ** Jougne, **(Lausanne).**

Oryginalne angielskie
Rakiety do Lawn-Tennisa
najsłynniejszej fabryki
Feltham & Co. w Londynie
po złr. 3.50, 4.50, 5, 6, 7, 8, 10 i 15 za 1 sztukę.
Piłki do Lawn-Tennisa
po 3.50, 4, 5, 6, 7, 8 do 12 zł. za 1 tuzin
do nabycia
w głównym magazynie broni
ALFREDA DZIKOWSKIEGO
we Lwowie.

Lokacja kapitału
przez kupno szlacheckiego
majątku

na Węgrzech, w pośrodku zemplińskiego komitatu, oddalonego 1½ godziny od starej, 25 minut od nowej, mającej się budować kolei wicynalnej, około 1412 morgów, a mianowicie 890 morgów roli, łąk i ogrodów, reszta pastwisk i lasu, z czego zdolnych do zrębania około 100 morgów dębow, jest do sprzedania wraz z inwentarzem, bydłem rogatem, końmi i owcami, 500 morgami zasiewów jarych i ozimych, sprzętami i maszynami, za cenę 200.000 złr. z czego połowa może pozostać zaintabulowaną. Piękny zamek i budynki mieszkalne, położone w parku, zupełnie umeblowany.

Wiadomości udziela tylko dla kupujących p. Guseó Peter, pens. dyrektor gospodarczy hr. Coudenhove w Varannó, Zempl. Kom. (Węgry).

Dla racjonal. pielęgnowania cery.
— Wielokrotnie wypróbowane. —
Grolicha mydło z kwiatów i siana (System Kneippa) 30 ct.
Grolicha mydło Foenum graecum (System Kneippa) 30 ct.
zupełnie wypróbowane środki do pielęgnowania i osiągnięcia czystej, białej i delikatnej cery. Skuteczne przy wyrzutach, wągrach i nieczystościach skóry. Odpowiednie do zmywań i kąpieli wedle systemu śp. księdza Kneippa. Do nabycia w aptekach i droguerjach albo wprost, conajmniej 6 sztuk z droguerji „pod aniołem"
Jana Grolicha w Bernie na Morawie.
We Lwowie: w apt. Z. Ruckera, apt. J. Beisera, droguerji A. Hübnera; **w Drohobyczu:** apt. A. Krzyżanowskiego, w droguerji B. Szczawińskiego; **w Rzeszowie:** J. Scheiter i Ska. 1446 1—29
Do kuracji kneipowskiej odpowiednie.
Dla każdej damy koniecznie.

Zakład wodoleczniczy
Dra Piaseckiego
w Zakopanem
otwarty przez cały rok.
Położenie najpiękniejsze i najzdrowsze w Zakopanem.
Pokoje wygodne i z komfortem urządzone.
Dziesięciomorgowy park własny.
Wszelkie urządzenia dla rozrywki gości.
Środki lecznicze:
umiejętna hydroterapja, massade, gimnastyka lecznicza, elektroterapja, żywienie dyjetetyczne. 1—?
Kuchnia wyborna.
Cena od osoby 3 zł. dziennie i wyżej za wszystko.
Szczegółowe prospekty rozsyła na żądanie
Zarząd.



Sławne na całym świecie
KOŁA „Opel"
fabrykat pierwszorzędny. Wyłączna sprzedaż dla Galicji i Bukowiny
„Cycle house au Louvre"
Lwów ul. Sykstuska 6. pasaż Hausmana
Ulgi w spłatach wedle umowy.
Dla prowincji cenniki gratis i franco.

PASTYLKI VICHY-ETAT
Przygotowane ze soli naturalnej wytworzonej z wód Vichy
Sprzedają się w pudełkach metalowych opatrzonych pieczęcią.

Sole wytworzone ze **soli** naturalnych z wód **VICHY**
Do przygotowania gazowej mineralnej sztucznej wody Vichy.

HANDEL HERBATY i KAWY
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki liczba 10.



poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym i aromatycznym.

	½ kilo
Portorico	— zł. 90 ct.
Cuba gruboziarnista	— „ 96 „
Cejlon zielona	1 „ — „
„ „ przednia	1 „ 04 „
„ „ gruboziarnista	1 „ 08 „
„ „ perłowa	1 „ 08 „
Mocca arabska bardzo aromatyczna	1 „ 08 „
Jawa złota	1 „ 08 „

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, — zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. — Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić. 1032 1—?



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 502 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Ostrzeżenie.



Od kilku dni wprowadzono na targ tutejszy obce piwo we flaszkach co do kształtu i wielkości jednakowych, co do etykietowania uderzająco podobnych do flaszek Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów.

Ponieważ wskutek tego naśladownictwa szerokie koła odbiorców naszego piwa mogą być wbłąd wprowadzone, przeto zwracamy uwagę przedewszystkiem na naszą markę ochronną, wyciśniętą na każdej flaszce z napisem:

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów

jak wskazuje obok umieszczona rycina, który to napis wraz z marką ochronną znajduje się także na korkach, kapslach i opaskach.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Ulica Kościuszki 5. **Ulica Kościuszki 5.**

FABRYKA
SZTUCZNYCH NAWOZÓW
Pierwszego Galic. Towarzystwa Akcyjnego dla przemysłu chemicznego
przedtem
Spółki komandytowej Juliana Wanga we Lwowie
poleca na sezon jesienny
Mączkę kościaną i superfosfaty
po nader niskich cenach.

Ktoby nie otrzymał naszego cennika, raczy łaskawie zażądać nadesłania tegoż, a po porównaniu z cennikami innych fabryk przekona się, **że nasze ceny są w bieżącym roku najniższe.**

Również urządziliśmy WŁASNE LABORATORJUM CHEMICZNE, wobec czego każdy zamawiający u nas najmniej 10 ctn. mtr. nawozu, otrzyma potwierdzenie wyniku analizy.

Biuro zarządu:
ulica Kościuszki l. 5, w parterze róg od ulicy Trzeciego Maja.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1898.
(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą

Z Krakowa na dworzec główny posp. 5·10 rano osob. 9·05 rano, posp 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem posp 8·45 wieczorem osob 9·10 wieczorem
Z Podwołoczysk na dworzec w Podzamczu osob 3·04 w nocy, posp 2·15 w południe, osob. 5 — popoł. posp. 9·30 wieczorem
Z Podwołoczysk na dworzec główny osob 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.
Z Czerniowiec osob 6·45 rano, osob 10·35 przedpoł., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem
Ze Stryja, Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia osob 3·05 rano, osob 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob 12·15 w nocy
Ze Sokala i Rawy ruskiej osob 7·55 rano, osob 5·55 popoł
Z Tarnopola i Brodów na Podzamcze osob. 7.50 rano
Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny osob 8·15 rano.
Z Jarosławia i Lubaczowa osob 10·45 przedpołudniem
Z Janowa osob 7·40 rano osob 1·01 w południe od 1/8 do 31/8 i od 16/8 do 30/9 wł codziennie, od 1/6 do 15/9 wł. tylko w święta i niedziele osob. 7·57 wieczorem, od 1/6 do 15/9 wł tylko w dnie powszednie osob. 8.58 wieczorem
Z Zimnej wody od 6/8 do 11/9 włącznie osob. 7·30 rano
Z Brzuchowic tylko od 6/8 do 24/9 wł i od 16/8 do 11/9 wł osob 8·12 wieczorem, od 1/7 do 15/9 wł. osob 8·31 wieczorem

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp 10·40 wieczorem.
Do Podwołoczysk z dworca głównego posp 6·00 rano, osob. 9.35 rano, posp 1·55 popołudniu, osob 11·00 w nocy.
Do Podwołoczysk z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·8 popoł., osob 11·27 w nocy.
Do Czerniowiec posp 6·05 rano, osob 10·55 przedpoł. posp 2·40 popoł., osob 6·30 wieczorem osob. 10·05 wiecz.
Do Stryja, Skolego, Kałusza, Hrebenowa, Ławocznego, Chyrowa, Borysławia osob 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob 3·00 popołudniu, osob. 7. wieczorem.
Do Sokala i Rawy ruskiej osob 9·55 przedpoł., osob. 7·10 wieczorem
Do Tarnopola i Brodów z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem.
Do Tarnopola i Brodów z Podzamcza osob 7·15 wieczorem.
Do Jarosławia i Sambora przez Przemyśl osob. 4·55 popoł.
Do Janowa osob. 9·25 rano, od 1/7 do 15/9 wł tylko w niedziele i święta osob 12·50 w południe, osob. 3·11 po południu, od 1/6 do 15/9 wł. tylko w dni powszednie osob 6·20 wieczorem, od 1/8 do 31/8 i od 16/8 do 30/9 włącznie codziennie, od 1/6 do 15/9 wł. w niedziele i święta osob 8·40 wieczorem.
Do Zimnej wody tylko od 6/8 do 11/9 wł. osob. 8·46 popoł.
Do Brzuchowic tylko od 6/8 do 11/9 włącznie w niedziele i święta osob 2·15 popoł., od 6/8 do 11/9 wł. osob 8·26 popołudniu.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.